Волинський Монітор

Monitor Wołyński

Двотижневик
Dwutygodnik

№ 11–12 (403–404) 11.06.2026

monitorwolynski.com

facebook.com/MonitorWolynski

x.com/MonitorWolynski

Święto dla dzieci

Dzieci z obwodu wołyńskiego, równeńskiego i tarnopolskiego miały okazję do radości uczestnicząc w zorganizowanych dla nich wydarzeniach. W Zamłyniu i Jazłowcu odbyły się Dni Dziecka, a w Łucku – festiwal «Kids Joy Fest».

30 maja w Centrum Integracji «Zamłynie» zgromadziło się około 200 dzieci z polskich organizacji i placówek, oferujących naukę języka polskiego z Łucka, Równego, Sarn, Zdołbunowa, Dubna, Kostopola, Lubomla, Wiszniowa i okolicznych wsi.

Wydarzenie tradycyjnie rozpoczęła msza święta odprawiona przez ks. Jana Burasa z Kościoła Katolickiego na Ukrainie oraz ks. Romana Beheja z Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego. Następnie uczestników powitała Konsul Generalna RP w Łucku Anna Nowakowska oraz przewodniczący Hromady Wiszniów Wiktor Suszczyk

«Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat» – słowami Janusza Korczaka rozpoczęła swoje przemówienie Ewa Mańkowska, prezes Ukraińsko-Polskiego Sojuszu im. Tomasza Padury», który w tym roku zorganizował «Dzień Dziecka w Zamłyniu».

Biorąc udział w warsztatach, grach intelektualnych i zajęciach sportowych dzieci z obwodów równeńskiego i wołyńskiego mogły poczuć wartość sztuki i wspólnego działania.

Olga Łukasiewicz uczyła dekorowania świec techniką decoupage. Modelowanie z gliny w połączeniu z arteterapią prowadziła psycholog i psychoterapeutka Maryna Muskowiec. Artystka Switłana Lisiwka uczyła dzieci malowania na wodzie techniką ebru. Ogromną kolorowankę z budynkami i symbolami polskich miast malowała wraz z dziećmi Maria Szekuła – absolwentka Kijowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Z tradycyjną techniką tworzenia lalek motanek zapoznała ich Walentyna Kondratiuk. W tworzeniu własnej biżuterii pomagała Marina Prokopec. Malowanie drewnianych figurek zorganizowała Mariana Jakobczuk.

Dzieci mogły lepiej poznać siebie, biorąc udział w grach intelektualnych prowadzonych przez Tetianę Krawczuk. Dla miłośników aktywnego spędzania czasu zorganizowano gry sportowe pod kierownictwem pedago-

str. 8

Свято для дітей

Діти з Волинської, Рівненської й Тернопільської областей мали нагоду весело провести час на організованих для них заходах. У Замлинні та Язловці відбулися Дні дитини, а в Луцьку – фестиваль «Kids Joy Fest».

30 травня в Інтеграційному центрі «Замлиння» зібралися близько 200 дітей із польських організацій, у яких вивчають польську мову, в Луцьку, Рівному, Сарнах, Здолбунові, Дубні, Костополі, Любомлі, Вишневі та поблизьких селах.

Захід розпочався з богослужіння. Його відправили отці Ян Бурас із РКЦ в Україні та Роман Бегей з УГКЦ. Після цього учасників привітали Генеральна консулка РП у Луцьку Анна Новаковська та голова Вишнівської територіальної громади Віктор Сущик.

«Коли сміється дитина, сміється весь світ», – цими словами Януша Корчака розпочала свою промову Ева Маньковська, голова ГО «Українсько-польський союз імені Томаша Падури», яка цьогоріч організувала День дитини в Замлинні.

Беручи участь у майстеркласах, інтелектуальних іграх та спортивних активностях, діти з Рівненської та Волинської областей мали змогу відчути цінність мистецтва та спільної діяльності.

Декорувати свічки технікою декупажу їх навчала Ольга Лукашевич. Ліплення з глини в поєднанні з арттерапією проводила психологиня і психотерапевтка Марина Мусковець. Художниця Світлана Лісівка навчала дітей малювати по воді в техніці ебру. Велетенську розмальовку із зображенням польських міст розписувала з дітьми Марія Шекула, випускниця Київської академії мистецтв.

Традиційною методикою створення ляльок-мотанок поділилася майстриня Валентина Кондратюк. Вигадати та зробити авторську біжутерію допомагала Марина Прокопець. Розпис дерев'яних фігурок організувала Мар'яна Якобчук.

Діти мали змогу краще пізнати себе, беручи участь в інтелектуальних іграх, які проводила Тетяна Кравчук. Для любителів активно провести час влаштували спортивні ігри під керівництвом педагога-організатора Андрія Шуманського.

До Луцька прибув черговий гуманітарний вантаж із Тухолі
Do Łucka dotarła kolejna pomoc humanitarna z Tucholi

сторінка 2

У польській школі в Ковелі завершився навчальний рік
W Szkole Polskiej w Kowlu zakończył się rok szkolny

сторінка 3

Завдяки йому вдалося врятувати Олицьку колегіату
Dzięki niemu udało się uratować kolegiatę w Ołyce

сторінка 4

Маневичі вдруге відзначили 125-річчя
Maniewicze po raz drugi obchodziły 125-lecie

сторінка 7

Ян Маліцький – почесний професор ВНУ імені Лесі Українки
Jan Malicki – profesor honorowy Uniwersytetu im. Łesi Ukrainki

сторінка 10

Wolontariat bez przerwy

Безперервне волонтерство

W Fundacji Charytatywnej «Stare Miasto Łuck» praca trwa nieustannie. Wolontariusze przyjmują tu pomoc, rozładowują, magazynują, segregują, pakują, przeładowują i wysyłają dalej. Wydaje się, że ruch nie zatrzymuje się tu ani na chwilę.

У благодійному фонді «Старе місто Луцьк» безупинно кипить робота. Тут приймають допомогу, розвантажують, складують, сортують, пакують, перевантажують, відправляють далі. Здається, рух тут не зупиняється ні на хвилину.

«Teraz, niczym mrówki, szybko to wszystko rozładujemy» – mówi Łarysa Nowosad, prezes Fundacji Charytatywnej «Stare Miasto Łuck».

Kiedy 23 maja przybyła tu kolejna pomoc z Polski i Czech, rozładowywali ją wolontariusze Fundacji, żony i dzieci wojskowych, a nawet sami żołnierze, którzy w tym czasie przebywali w Łucku. Pomagali także Bracia Kurkowi z Polski i Czech regularnie przywożący na Wołyń transporty humanitarne, które za pośrednictwem partnerów, m.in. Fundacji «Stare Miasto Łuck» oraz Kozackiego Bractwa Strzeleckiego w Łucku przekazywane są dla potrzebujących. Na załadunek części pomocy czekał akurat samochód, który miał wyruszyć z nią do 10 miejsc na kierunku dniprowskim.

Póki trwa rozładunek dwóch samochodów i nasza rozmowa, pani Łarysa nieustannie odbiera telefony i przyjmuje mieszkańców Łucka, którzy przynoszą pomoc do Fundacji.

«Drzwi naszego ośrodka są zawsze otwarte. Można tu przyjść o każdej porze, otrzymać bezpłatną pomoc dla swojego męża lub syna albo wspólnie z nami przygotować dla niego paczkę. Nieustannie poszukujemy, gdzie można dostać suche prysznice, chusteczki nawilżane, zupy instant. To wszystko pakujemy do tzw. ciepłych paczek, które są zrzucane żołnierzom za pomocą dronów lub które sami zabierają ze sobą idąc na zadania bojowe. Ogromną partię zup instant, otrzymaną w maju z Polski, również częściowo zapakujemy do ciepłych paczek dla żołnierzy» – mówi Łarysa Nowosad.

Przykłady takich paczek widzę w kartonach, które stoją tuż przy wejściu. Znajdują się w nich suche śniadania, zupy instant, sucharki, kawa, herbata, ciastka, a także poduszki grzewcze lub suche prysznice, w zależności od pory roku. W ciągu tygodnia przygotowuje się tu tysiąc takich paczek.

«To jest coś, co tylko należy podziwiać. Ta Fundacja działa jak dobrze zorganizowana firma» – mówi Mariusz Wegner z Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Tucholi. To między innymi on jest siłą napędową intensywnej pracy, która trwa po drugiej stronie granicy ukraińsko-polskiej.

Pomoc przywieziona 23 maja to już trzeci w ciągu maja transport humanitarny zorganizowany przez Mariusza Wegnera. W ramach trzech wyjazdów przywieziono 58200 tys. zup oraz 1728 puszek kukurydzy otrzymanych od Banku Żywności w Chojnicach. Zupy trafiły do Fundacji w Łucku, a kukurydza – do szpitala we Włodzimierzu. Przywieziono także 85 krzeseł przekazanych przez parafię Świętego Jakuba w Tucholi dla Centrum Integracyjnego w Zamłyniu «Caritas-Spes».

Z Braćmi Kurkowymi z Polski regularnie przyjeżdża Jiří Kubelka z Rakovníka, z organizacji «Strzelcy Ziemi Korony Czeskiej». Tym razem przywiózł własnym samochodem osobowym pomoc od Banku Żywności prowadzonego przez «Caritas» w Czechach.

Jak zauważa Mariusz Wegner, od początku pełnoskalowej inwazji rosyjskiej zebrano prawie trzydzieści takich transportów z pomocą od Europejskiej Wspólnoty Historycznych Strzelców (EGS), a także Braci Kurkowych z różnych miast Polski. W dostawie 24 z nich sam brał bezpośredni udział.

«Za tą pomocą stoi wiele osób, które angażują się w zbiórkę pieniędzy, przekazują niezbędne rzeczy i same je przywożą tutaj. Podziwiam tych ludzi, którzy wierzą w zwycięstwo Ukrainy i rozumieją, że trzeba pomagać już teraz. Ciągle coś nam przywożą: chusteczki nawilżane, leki, odzież termiczną, narzędzia, poduszki grzewcze, pieluchy dla dorosłych» – zauważa Łarysa Nowosad.

Transport z Polski został sfinansowany dzięki wpłatom dobroczyńców na konto Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Tucholi. Tym razem poza zupami zawierał także zakupione przez znajomych opony do samochodów dla żołnierzy.

Zbiórka organizowana przez Bractwo cały czas trwa. Na dostarczenie czeka jeszcze około 40 tys. zup przekazanych przez Bank Żywności w Chojnicach. Jak zaznacza Mariusz Wegner, poza pieniędzmi na transport zawsze trzeba znaleźć ludzi, którzy chcieliby poświęcić swój czas na taki wyjazd. Wyraża wdzięczność m.in.: Jiří Kubelce, Waldemarowi Lamparskiemu, Jackowi Jeżewskiemu, Mariuszowi Thomasowi, Krzysztofowi Czapelskiemu, Andrzejowi Przewłockiemu, Zdzisławowi Wesołowskiemu, Romualdowi Szydłowskiemu, którzy dostarczali pomoc w maju, oraz wszystkim uczestnikom wcześniejszych wypraw.

«Rząd Ukrainy powinien organizować TiRy, które jadą do Europy z towarem, a wracają puste, żeby w drodze powrotnej odbierały pomoc zgromadzoną przez ośrodki w Polsce. Wówczas dostarczanie takiej pomocy byłoby szybsze, a w dodatku byłoby jej więcej» – powiedział Krzysztof Czapelski ze Poznania, którego przodkowie pochodzą z Doliny w obwodzie iwano-frankowskim. Do Ukrainy przyjeżdżał wcześniej na wycieczki, ale z transportem humanitarnym przybył tu po raz pierwszy, poświęcając na to swój czas wolny.

Andrzej Przewłocki z Kościerzyny nigdy wcześniej w Ukrainie nie był. Jest prezesem Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich RP Okręg Pomorski, członkiem Bractwa Kurkowego w Kościerzynie.

Na moje pytanie, dlaczego wolał przyjechać tu, zamiast spędzić weekend w domu, odpowiada, że zrobił to z potrzeby serca: «Zawsze chciałem przyjechać tu z pomocą. Od wielu lat znam Mariusza Wegnera, jednego z organizatorów tej pomocy. Gdy pojawiła się możliwość wyjazdu, nie zastanawiałem się ani chwili. Uważam, że każdy powinien spraktykować taki wyjazd. Wtedy może coś więcej powiedzieć na temat tego, co się dzieje tutaj na miejscu».

Tekst i zdjęcie: Natalia Denysiuk

«Зараз ми, як мурахи, бігом це все розвантажимо», – каже Лариса Новосад, очільниця БФ «Старе місто Луцьк».

Коли 23 травня сюди приїхала чергова допомога з Польщі та Чехії, її розвантажували волонтери фонду, дружини й діти військових і навіть самі військові, які в цей час перебували в Луцьку. Допомагали також стрільці з Польщі та Чехії, які регулярно привозять на Волинь гуманітарні вантажі для партнерів, БФ «Старе місто Луцьк» та Козацького стрілецького братства в Луцьку, а вони передають далі тим, хто їх потребує. На завантаження частини допомоги вже чекав бус, який одразу ж повіз її на 10 локацій на Дніпровському напрямку.

Поки триває розвантаження двох машин та наша розмова, пані Лариса постійно відповідає на дзвінки й приймає лучан, які приносять допомогу до БФ «Старе місто Луцьк».

«Двері нашого волонтерського центру постійно відчинені. Сюди можна прийти в будь-який час, отримати допомогу безкоштовно для свого чоловіка або сина чи скласти разом із нами йому адресну передачу. Ми постійно в пошуках, де взяти сухі душі, вологі серветки, мівіну. Це все те, що складаємо в теплі пакунки, які військовим скидають із дронів чи самі солдати беруть їх із собою на позиції. Велику партію супів швидкого приготування, отриману в травні з Польщі, теж частково запакуємо в теплі пакунки для воїнів», – говорить Лариса Новосад.

Зразки таких пакунків бачу в коробках, які стоять одразу при вході. У них – сухі сніданки, супи швидкого приготування, сухарики, кава, чай, печиво, а ще термогрілки чи сухі душі, залежно від сезону. На тиждень тут роблять тисячу таких пакетів.

«Це те, чим можна тільки захоплюватися. Цей фонд працює як добре організована фірма», – каже Маріуш Вегнер із Куркового стрілецького братства в Тухолі. Він є одним із тих, кого можна назвати рушійною силою інтенсивної роботи, яка триває з другого боку українсько-польського кордону.

Допомога, привезена 23 травня, – це вже третій гуманітарний вантаж протягом місяця, доставку якого організував Маріуш Вегнер. У рамках трьох поїздок польські стрільці привезли 58 200 супів швидкого приготування та 1 728 банок кукурудзи, отриманих від Банку продовольства в Хойницях. Супи потрапили до фонду в Луцьку, а кукурудза – до лікарні у Володимирі. Також вони привезли 85 стільців, переданих парафією Святого Якуба в Тухолі для Інтеграційного центру в Замлинні «Caritas-Spes».

Зі стрільцями з Польщі регулярно приїжджає Їржі Кубелка з Раковника, з організації «Стрільці земель Чеської корони» (Ostrostřelci zemí Koruny české). Цього разу він власним автомобілем привіз до Польщі допомогу для України від Банку продовольства, яким керує «Caritas» у Чехії. У Варшаві її перевантажили на автівки польських стрільців.

Як зазначає Маріуш Вегнер, загалом від початку повномасштабного російського вторгнення таких вантажів із допомогою від Європейської гільдії історичних стрілецьких товариств (EGS) та куркових стрілецьких братств із різних міст Польщі назбирається майже три десятки. В доставці 24 із них він сам брав безпосередню участь.

«За цією допомогою стоїть багато людей, які долучаються до збору коштів та самі привозять її сюди. Я просто захоплююся цими людьми, які вірять у перемогу України, які розуміють, що потрібно допомагати вже і зараз. Вони постійно нам щось привозять: вологі рушники, ліки, термоодяг, інструменти, термогрілки, підгузки для дорослих», – каже Лариса Новосад.

Доставку вантажів із Польщі вдалося оплатити завдяки внескам благодійників на рахунок Куркового стрілецького братства в Тухолі. Цього разу, окрім супів, він містив надані знайомими автомобільні шини для військових.

Збір, організований братством, триває постійно. Стрільці з Тухолі мають доставити ще близько 40 тис. супів, переданих Банком продовольства в Хойницях. Як зазначає Маріуш Вегнер, окрім коштів на транспорт, завжди потрібно знайти людей, які готові потратити свій час на таку поїздку. Він висловлює величезну вдячність Їржі Кубелці, Вальдемару Лампарському, Яцеку Єжевському, Маріушу Томасу, Кшиштофу Чапельському, Анджею Пшевлоцькому, Здзіславу Весоловському, Ромуальду Шидловському, які привезли допомогу у травні, а також усім учасникам попередніх виїздів.

«Уряд України повинен організовувати вантажівки, які їдуть до Європи з товаром, а повертаються порожніми, щоб на зворотному шляху вони забирали допомогу, накопичену в осередках на території Польщі. Тоді доставка такої допомоги була би швидшою, до того ж її було би більше», – наголошує Кшиштоф Чапельський із Познані, предки якого походять із Долини в Івано-Франківській області. Раніше він приїжджав в Україну на екскурсії, але з гуманітарним вантажем прибув сюди вперше, присвятивши цьому свій вільний час.

Анджей Пшевлоцький із Косьцєжини ніколи раніше в Україні не був. Він голова Поморського округу Об'єднання куркових стрілецьких братств Республіки Польща та член Куркового стрілецького братства в Косьцєжині.

На моє запитання, чому він вирішив приїхати сюди, а не спокійно провести вихідні вдома, відповів, що зробив це за покликом серця: «Я завжди хотів приїхати сюди з допомогою. Я багато років знайомий із Маріушем Вегнером, одним з організаторів цієї допомоги. Коли з'явилася можливість поїхати, я не вагався ні хвилини. Вважаю, що кожен повинен узяти участь у такій поїздці. Тоді він зможе сформувати свою думку про те, що відбувається тут на місці».

Текст і фото: Наталя Денисюк

Uroczystość w Dubnie
Урочистість у Дубні

Parafianie kościoła w Dubnie przygotowali kościół i dziedziniec na Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, ustawiając cztery ołtarze i dekorując je kwiatami.

Парафіяни костелу в Дубні підготували храм і подвір'я до урочистості Пресвятого Тіла і Крові Христа, встановивши чотири вівтарі та прикрасивши їх квітами.

Patrząc na piękno kwiatów, wierni dziękowali Panu za wspaniały świat stworzony przez Niego. W tych trudnych czasach wojny prosili Boga o pokój dla Ukrainy oraz o Jego wstawiennictwo wobec obrońców i obrończynie, wszystkich pokrzywdzonych przez wojnę, tych, którzy stracili bliskich, dom i spokój.

Podczas mszy świętej proboszcz przypomniał o Wieczerniku w Jerozolimie – miejscu, gdzie Jezus Chrystus podczas Ostatniej Wieczerzy ustanowił Sakrament Eucharystii. To właśnie tam pozostawił nam największy dar – Siebie samego w postaci chleba i wina.

W homilii padło pytanie skierowane do każdego z nas «Czym jest dla mnie Eucharystia? Czy zdaję sobie sprawę, jak wielki dar otrzymałem od Boga?».

Ksiądz podkreślił również znaczenie kościoła w życiu człowieka. Kiedy przychodzimy do domu Bożego, najważniejszy dla nas powinien być Bóg. Kościół to miejsce modlitwy, spotkania z Panem i słuchania Jego głosu. Proboszcz zwrócił szczególną uwagę na adorację Najświętszego Sakramentu. Czasami nie potrzeba nawet wielu słów – wystarczy po prostu przebywać przed Jezusem w Najświętszej Eucharystii, aby poczuć pokój i moc Jego obecności.

Po mszy świętej odbyła się uroczysta procesja do czterech ołtarzy, podczas której parafianie manifestowali swoją wiarę w żywą obecność Chrystusa w Eucharystii. Następnie proboszcz udzielił błogosławieństwa dzieciom.

Kapłan podziękował wszystkim, którzy zaangażowali się w przygotowanie i przeprowadzenie uroczystości, za pracę, modlitwę, przyniesione kwiaty i wspólne świadectwo wiary.

**Tekst i zdjęcie Jana Kłymczuk,
Dubieńskie Towarzystwo Kultury Polskiej**

Дивлячись на красу квітів, віряни дякували Господу за прекрасний світ, який Він створив. У цей непростий час війни просили Його про мир для України та Його заступництва для захисників і захисниць, усіх скривджених війною, тих, хто втратив рідних, дім і спокій.

Під час Святої Літургії священник нагадав про Вечірник у Єрусалимі – місце, де Ісус Христос під час Останньої Вечері встановив Таїнство Євхаристії. Саме там Він залишив нам найбільший дар – Себе самого під видом хліба і вина.

У проповіді прозвучало запитання до кожного з нас: «Чим для мене є Євхаристія? Чи усвідомлюю я, який великий дар отримав від Бога?»

Священник наголосив на значенні храму в житті людини. Коли ми приходимо до Божого дому, найважливішим має бути Бог. Храм – це місце молитви, зустрічі з Господом і слухання Його голосу. Особливу увагу отець звернув на адорацію Пресвятих Дарів. Іноді навіть не потрібно багато слів – достатньо просто перебувати перед Ісусом у Пресвятій Євхаристії, щоб відчути мир і силу Його присутності.

Після святої меси відбулася урочиста процесія до чотирьох вівтарів, під час якої парафіяни публічно засвідчили свою віру в живу присутність Христа в Євхаристії. Згодом священник уділив благословення дітям.

Настоятель подякував усім, хто долучився до підготовки та проведення урочистості, за працю, молитву, принесені квіти та спільне свідчення віри.

**Текст і фото: Яна Климчук,
Дубенське товариство польської культури**

W Kowlu zakończył się rok szkolny
У Ковелі завершився навчальний рік

Na zakończenie roku szkolnego uczniowie Szkoły Polskiej przy Towarzystwie Kultury Polskiej w Kowlu otrzymali certyfikaty o udziale w zajęciach.

Учням польської школи при Товаристві польської культури в Ковелі на завершення навчального року вручили сертифікати про відвідування занять.

Uroczystość rozpoczął prezes TKP w Kowlu Anatol Herka, który podziękował wszystkim uczniom, nauczycielom i członkom Towarzystwa za aktywność, udział w imprezach, akademiach, lekcjach specjalnych i konkursach. Symbolicznie zadzwonił dzwonkiem, który już od lat rozpoczyna i kończy kolejne lata szkolne w TKP, dzięki wiceprezesowi Serhijowi Biłousowi.

Następnie zebrani mogli obejrzeć film nakręcony przez absolwenta szkoły, Antona Herkę, o wydarzeniach z ostatnich lat życia szkoły. Potem zostały wręczone certyfikaty. Wszystkim, którzy brali udział w lekcjach zdalnie z innych miast na Ukrainie i tym, którzy nie mogli być w tym dniu w szkole, zostały przesłane certyfikaty elektroniczne z podpisem Magdaleny Kosteckiej, dyrektor Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za granicą.

Na pożegnanie wszyscy wyrazili nadzieję na spotkanie w następnym roku szkolnym z nowymi siłami na podejmowanie kolejnych wyzwań i nadziejami na poznawanie nowych tajników języka polskiego, historii i geografii.

Wydarzenie odbyło się dzięki dofinansowaniu przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego ze środków budżetu państwa w ramach przedsięwzięcia «ABC klasy polskiej. Wspieranie szkolnictwa polskiego na Ukrainie I» realizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja (Umowa o współpracy nr 2/56/K1/2026/Ukraina I).

**Wiesław Pisarski,
nauczyciel skierowany do Kowla przez ORPEG
Zdjęcie udostępnione przez Anatola Herkę**

Урочистий захід розпочав голова ТПК у Ковелі Анатолій Герка. Він подякував учням, учителям та членам товариства за активність, участь у заходах, академіях, спеціальних уроках та конкурсах. Після цього символічно подзвонив дзвоником, який завдяки заступнику голови Сергію Білоусу вже багато років поспіль розпочинає та завершує навчальний рік у ТПК.

Присутні подивилися фільм, який зняв випускник школи Антон Герка, про події останніх років життя школи. Потім відбулося вручення сертифікатів. Усім, хто брав участь у дистанційних уроках з інших міст України, та тим, хто не зміг бути в цей день у школі, надіслали електронні сертифікати з підписом Магдалени Костецької, директорки Центру розвитку польської освіти за кордоном.

На прощання всі висловили надію, що зустрінуться наступного навчального року, щоб із поновленими силами долати нові виклики та пізнавати таємниці польської мови, історії та географії.

Захід відбувся завдяки фінансовій підтримці Інституту розвитку польської мови в рамках проєкту «ABC польського класу. Підтримка польської освіти в Україні I», який реалізує фундація «Свобода і демократія» (договір про співпрацю № 2/56/K1/2026/Україна I).

**Вєслав Пісарський,
учитель, скерований до Ковеля
організацією ORPEG
Фото надав Анатолій Герка**

Informacja wołyńska
Волинська інформація

W ramach wymiany jeńców wojennych, która miała miejsce 5 czerwca, z rosyjskiej niewoli powróciło czterech mieszkańców obwodu wołyńskiego: Mykoła Kasiurak, Serhij Kyzun, Ołeksandr Kokocha i Wiktor Fiałka.

•••••••

У межах обміну військовополоненими, який відбувся 5 червня, з російської неволі повернулися четверо волинян: Микола Касюрак, Сергій Кизун, Олександр Кокоха та Віктор Фіялка.

Ukraina wydała zgodę na ekshumację szczątków mieszkańców dawnych polskich wsi Ostrówki i Wola Ostrowiecka na terenie obwodu wołyńskiego, którzy zginęli w sierpniu 1943 r. Wiosną podczas prac poszukiwawczych odkryto tam kilka pochówków.

•••••••

Україна видала дозвіл на ексгумацію останків жителів колишніх польських сіл Острівки та Воля Островецька на Волині, які загинули в серпні 1943 р. Навесні під час пошукових робіт там виявили кілька поховань.

W okresie od stycznia do maja 2026 r. do lokalnych budżetów w obwodzie wołyńskim wpłynęło ponad 5,2 mld hrywien podatków. To o 23,9 % więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

•••••••

За січень-травень 2026 р. до місцевих бюджетів Волинської області сплачено понад 5,2 млрд грн податкових платежів. Це на 23,9 % більше, ніж за аналогічний період торік.

Wołyński naukowiec Mykoła Kuszpa wydał monografię «Łuck i łucki zjazd monarchów z 1429 roku». Jest to dogłębne, bogato ilustrowane opracowanie naukowe, oparte na analizie obszernej bazy dokumentalnej.

•••••••

Волинський науковець Микола Кушпа видав монографію «Луцьк і луцький з'їзд монархів 1429 року». Це ґрунтовне наукове дослідження, побудоване на опрацюванні значної документальної бази та широко ілюстроване.

Zakończono budowę północnej obwodnicy Równego. Ta arteria transportowa zapewni szybszy dojazd, szczególnie do przejść granicznych «Jagodzin», «Uściług» i «Uhrynów» na granicy ukraińsko-polskiej.

•••••••

Завершено будівництво Північного обходу Рівного. Ця транспортна артерія забезпечить, зокрема, швидший вихід до пунктів пропуску «Ягодин», «Устилуг» і «Угринів» на українсько-польському кордоні.

Feliks Sznarbachowski i Wołyń

Фелікс Шнарбаховський і Волинь

Ksiądz Feliks Sznarbachowski zmarł dość wcześnie, ale zdołał pozostawić zauważalny ślad w historii Wołynia. Oprócz pracy duszpasterskiej we Włodzimierzu i Kowlu, Sznarbachowski spędził znaczną część swojej kariery kapłańskiej w Ołyce.

Ксьондз Фелікс Шнарбаховський доволі рано пішов із життя, але встиг залишити по собі помітний слід в історії Волині. Крім служіння у Володимирі та Ковелі, значну частину своєї священницької кар'єри Шнарбаховський провів в Олиці.

W tym roku przypada 150. rocznica urodzin Feliksa Sznarbachowskiego, wybitnego, lecz obecnie niemal zapomnianego księdza rzymskokatolickiego. Dlaczego uważany jest za wybitnego? Można się o tym dowiedzieć z broszury «Ksiądz Feliks Sznarbachowski, Protonotarjusz Apostolski i jego dwudziestopięcioletnia praca kapłańska», wydanej w 1924 r. w Warszawie. Została napisana przez Witolda Grzymałę-Siemianowskiego. Proponujemy Państwu przegląd tej interesującej dla wołyńskich studiów krajoznawczych publikacji.

Szlak duszpasterski Sznarbachowskiego

Feliks Sznarbachowski urodził się 29 maja 1876 r. na Zaporożu w polskiej rodzinie szlacheckiej. Jego rodzice, Mikołaj Sznarbachowski herbu Szeptycki i Maria Korybut-Romanowska, stracili niemal cały majątek w wyniku powstania styczniowego w 1863 r. Mikołaj Sznarbachowski, który brał udział w powstaniu, został zmuszony do ucieczki z Wilna i przeniósł się do Besarabii, do Kiszyniowa, gdzie otrzymał pracę jako pomocnik wagowy na kolei z pensją 7 rubli miesięcznie. Zakończył swoją 38-letnią karierę urzędnika kolejowego na stanowisku kierownika stacji kolejowej w Kijowie. Chociaż rodzina często borykała się z trudnościami, rodzice zapewnili całej piątce swoich dzieci wyższe wykształcenie. To właśnie z domu rodzinnego Feliks odziedziczył siłę ducha i determinację.

Młodzieniec ukończył gimnazjum w Kijowie, a następnie, niespodziewanie dla przyjaciół i wbrew woli rodziców, wstąpił do seminarium duchownego w Żytomierzu. Wkrótce po święceniach kapłańskich w 1899 r. zdolny ksiądz został skierowany na dalsze studia do Cesarskiej Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu.

Po powrocie ze studiów młody kapłan został mianowany wikariuszem parafii Czeczelnik na Podolu. Warto zaznaczyć, że w tym czasie diecezja łucko-żytomierska (tak brzmiała oficjalna nazwa tej jednostki administracyjnej) obejmowała również parafie dawnej diecezji kamieniecko-podolskiej, zlikwidowanej przez carat rosyjski w 1866 r. Zaledwie kilka miesięcy po nominacji Sznarbachowskiego zmarł jego przełożony, ksiądz Michał Moszyński, więc sześciotysięczna parafia czeczelniczo-berszadzka spadła na barki wikariusza.

Ale młody ksiądz nie tylko poradził sobie z pracą duszpasterską, ale także wybudował nową kaplicę w Olgopolu i w ogóle wykazał się jako znakomity administrator. Stamtąd kapłan został przeniesiony do Szarówki – dużej, lecz zaniedbanej parafii niedaleko Płoskirowa (obecny Chmielnicki). W ciągu kilku lat działalności Sznarbachowskiego powierzona mu parafia rozkwitła, a ksiądz został przeniesiony do Żytomierza, drugiej stolicy diecezji łucko-żytomierskiej. Ksiądz Feliks również i tu nie marnował czasu: zbudował nowy kościół w Kroszni koło Żytomierza, wzniósł kilka kaplic, budynków mieszkalnych i gospodarczych na potrzeby kościelne na obrzeżach miasta, a nawet zbudował dom dla starszych księży w samym Żytomierzu, który nosił wymowną nazwę «Watykan».

Po Żytomierzu przez trzy lata pracował w Brahiłowie na Podolu. Na tej placówce ksiądz wybudował nowy kościół w pobliskiej Żmerynce, a także nowy dom dla pielgrzymów udających się do cudownej figury Pana Jezusa Brahiłowskiego. To centrum pielgrzymkowe mogło pomieścić 3 tys. osób. Założył również drukarnię, która publikowała dziesiątki tysięcy egzemplarzy słynnych «Kalendarzy Brahiłowskich» i tanich tzw. broszur kopiejkowych.

Pomimo carskich zakazów tworzenia organizacji religijnych, Sznarbachowski zakładał w każdym miejscu swojej pracy różne katolickie bractwa i stowarzyszenia kulturalno-oświatowe. Wielokrotnie pociągano go za to do odpowiedzialności karnej, ale dzięki elokwencji i doskonałej znajomości języka rosyjskiego ksiądz zawsze potrafił się obronić. Tylko raz w sądzie w Płoskirowie został skazany na trzy miesiące więzienia.

Działalność księdza Feliksa Sznarbachowskiego w Brahiłowie była powodem niezadowolenia wśród miejscowej administracji rosyjskiej i duchowieństwa prawosławnego. W 1914 r., bez żadnego wyjaśnienia, minister spraw wewnętrznych Makłakow zwolnił księdza z urzędu proboszcza i nakazał mu wyjazd «w oddalone strony». Odwołania nic by nie dały, więc Sznarbachowski opuścił Brahiłów. Jednak dwa tygodnie później pojawił się ponownie w mieście, wracając z Petersburga z listem, który unieważniał decyzję ministra.

Chociaż odniesiono zwycięstwo, wkrótce po tym incydencie, aby nie drażnić lokalnych władz, ksiądz Feliks Sznarbachowski, który w tym czasie był już kanonikiem, został przeniesiony na Wołyń.

Ratunek kolegiaty w Ołyce

W ten sposób w 1914 r. ks. kanonik Feliks Sznarbachowski został proboszczem kolegiaty w Ołyce. Jak pisze Grzymała-Siemianowski, ksiądz «niezwłocznie, z właściwą sobie energią wziął się do uporządkowania olbrzymiego kościoła, gruntownej odbudowy dawnych budynków kolegiackich oraz do stworzenia organizacji religijnych i społecznych wśród rozległej swej parafii».

Na efekt prac nie trzeba było długo czekać. Ponieważ wzrósł napływ wiernych do Ołyki, z pomocą księcia Ferdynanda Radziwiłła kanonik Sznarbachowski wybudował dom parafialny na miejscowym cmentarzu, a także zaprowadził wzorowy porządek na tej nekropolii.

Prace przerwała I wojna światowa. Już w lipcu 1915 r. front stanął pod Łuckiem. «Wśród ogólnej paniki i skowytu szrapneli, pod nahajami hord Kozackich, Ołyka i jej okolice zostały ogołocone

Цього року минає 150 років із дня народження Фелікса Шнарбаховського – видатного, проте нині майже забутого римо-католицького священника. Чим саме видатного? Про це можна дізнатися з виданої у Варшаві в 1924 р. брошури «Ксьондз Фелікс Шнарбаховський, апостольський протонотарій і його двадцятип'ятирічна священницька праця». Її написав Вітольд Гжимала-Семяновський. Пропонуємо увазі читачів огляд цього цікавого для волинського краєзнавства видання.

Душпастирський шлях Шнарбаховського

Фелікс Шнарбаховський народився 29 травня 1876 р. на Запорожжі в польській шляхетській сім'ї. Батьки, Миколай Шнарбаховський гербу Шептицький і Марія Корибут-Романовська, майже все майно втратили внаслідок Січневого повстання 1863 р. Миколай Шнарбаховський, який брав участь у повстанні, був змушений втекти з Вільнюса й перебрався до Бессарабії, у Кишинів, де найнявся помічником зважувача на залізниці із зарплатнею сім рублів на місяць. Свою 38-річну кар'єру залізничного чиновника він завершив посадою керівника станції Київ. Хоча сім'ї часто було досить сутужно, батьки змогли дати всім своїм п'ятьом дітям вищу освіту. Саме з родинного дому Фелікс виніс силу духа та цілеспрямованість.

Юнак закінчив гімназію в Києві, а після неї, несподівано для друзів і всупереч волі батьків, вступив до духовної семінарії в Житомирі. Невдовзі після рукоположення в 1899 р. здібного священника відправили на подальше навчання до Імператорської римо-католицької духовної академії у Санкт-Петербурзі.

Повернувшись із навчання, молодий панотець отримав призначення на вікарія парафії Чечельник на Поділлі. Варто зазначити, що в ті часи до складу Луцько-Житомирської дієцезії (такою була офіційна назва цієї адміністративної одиниці) входили також парафії колишньої Кам'янець-Подільської дієцезії, ліквідованої російським царатом у 1866 р. Всього через кілька місяців після призначення помер його настоятель, отець Міхал Мошинський, і на плечі вікарія звалилася шеститисячна Чечельницько-Бершадська парафія.

Проте молодий священник не тільки справився з душпастирською працею, але й збудував нову каплицю в Ольгополі та й узагалі проявив себе прекрасним адміністратором. Звідти панотця перевели в Шарівку – велику, але занедбану парафію під Проскуровом (сучасний Хмельницький). За кілька років діяльності Шнарбаховського довірена йому парафія процвітала, і ксьондза перевели в Житомир, другу столицю Луцько-Житомирської дієцезії. Часу отець Фелікс тут теж не марнував: збудував новий костел у Крошні під Житомиром, звів в околицях міста кілька каплиць, житлових і господарських будинків для церковного використання, а ще спорудив у самому Житомирі дім для священників поважного віку, який носив горду назву «Ватикан».

Після Житомира – три роки праці у Браїлові на Поділлі. На новому місці священник збудував новий костел у поблизькій Жмеринці, а також новий будинок для паломників, які ходили на прощу до чудотворної фігури Господа Ісуса Браїлівського. У цьому паломницькому центрі водночас могло заночувати ні багато ні мало – три тисячі людей. А ще заснував друкарню, яка видавала тиражами в десятки тисяч славетні «Браїлівські календарі» й так звані копійчані брошури.

Попри царські заборони на створення релігійних організацій, Шнарбаховський на кожному місці своєї роботи засновував різні католицькі культурно-просвітницькі братства і товариства. За це його неодноразово притягували до кримінальної відповідальності, проте завдяки своєму красномовству та чудовому володінню російською мовою панотцеві завжди вдавалося захиститися. Лише раз у проскурівському суді священнику присудили три місяці ув'язнення.

Діяльність отця Фелікса Шнарбаховського у Браїлові викликала невдоволення місцевої російської адміністрації та православного духовенства. У 1914 р., без жодних пояснень, міністр внутрішніх справ Маклаков звільнив священника з посади настоятеля й наказав виїхати «у більш віддалені краї». Апеляції нічого не дали б, тому Шнарбаховський виїхав із Браїлова. Проте через два тижні він знову з'явився в місті, повернувшись із Петербурга з листом, який скасовував рішення міністра.

Хоча була здобута перемога, невдовзі після цього інциденту, щоб не дражнити місцеве чиновництво, ксьондза Фелікса Шнарбаховського, який на той час уже став каноніком, перевели на Волинь.

Порятунок Олицької колегіати

Так ксьондз-канонік Фелікс Шнарбаховський став у 1914 р. парохом Олицької колегіати. Як пише Гжимала-Семяновський, священник «негайно, із властивою йому енергією, взявся за впорядкування велетенського храму, ґрунтовної відбудови давніх колегіатських будівель, а також заснування релігійних і громадських організацій серед своєї розлогої парафії».

Результати роботи не забарилися. Оскільки до Олики почали більш масово прибувати віряни, за допомогою князя Фердинанда Радзивілла ксьондз-канонік Шнарбаховський збудував на місцевому цвинтарі парафіяльний дім і навів зразковий лад на некрополі.

z mieszkańców, gwałtem wyganianych z linii bojowej» – czytamy w broszurze.

Władza rosyjska, pomimo protestów i próśb księdza kanonika Sznarbachowskiego oraz administracji dóbr radziwiłłowskich, zdjęła miedziany dach z kolegiaty. Kościół pozostał bez ochrony przed warunkami atmosferycznymi. Wkrótce w Ołyce stacjonowały wojska rosyjskie. Większość ludności, jak już wspomniano, opuściła swoje domy, ale ksiądz Feliks Sznarbachowski nie pozostawił świątyni na pastwę losu. Mieszkał w grobowcach pod kościołem, ale nie chciał porzucać nielicznej ocalałej trzódki, która ukrywała się w piwnicach zamku i kolegiaty.

Kiedy do Ołyki wkroczyli Austriacy, kanonik Sznarbachowski, z pomocą Polaków z Galicji sprowadził blachę, aby uratować kościół przed zniszczeniem. Miasto jednak wkrótce wróciło w ręce Rosjan. Kościół w Ołyce znajdował się bezpośrednio na linii frontu, więc rosyjski generał Chanżin, dowodzący tym odcinkiem frontu, nie pozwolił na odnawianie dachu na kościele.

W końcu, ulegając uporczywym prośbom kanonika, generał wyraził zgodę, ale pod warunkiem, że prace te będą wykonywane tylko przez dwie sprawdzone osoby i tylko w obecności Sznarbachowskiego, aby uniknąć możliwości dawania jakichkolwiek sygnałów wrogowi. Aby nie przyciągać niepotrzebnej uwagi austriackich artylerzystów, prace blacharskie przeprowadzane były wyłącznie w nocy, w mgliste poranki i podczas opadów. Mimo ostrożności, pewnego dnia, gdy wiatr niespodziewanie szybko rozproszył poranną mgłę, Austriacy zauważyli ruch na dachu kościoła i wystrzelili pociskami z szrapnelami. Sklepienie kościoła zostało przebite w trzech miejscach, blacha została uszkodzona, łącznie naliczono również 23 uszkodzenia ścian. Ostatecznie jednak prace zostały ukończone, a kościół został uratowany.

Po tym Feliks Sznarbachowski zachorował na reumatyzm, którego nabawił się w piwnicach i na dachu. Na polecenie władz kościelnych kanonik został przewieziony na leczenie do Petersburga, gdzie byli najlepsi lekarze i szpitale. Ksiądz spędził w szpitalu półtora miesiąca. Przebywał w stolicy imperium przez rok, ale i tam nie próżnował – wydał dziesiątki tysięcy modlitewników, książek i broszur o treści religijnej i patriotycznej dla mas Polaków, którzy znaleźli się w głębi Rosji z powodu wojny.

Bez władzy

Po leczeniu w Petersburgu w 1916 r., ksiądz kanonik Feliks Sznarbachowski powrócił do rodzinnej diecezji. Przez pewien czas pracował w Kijowie (Kijów należał do diecezji łucko-żytomierskiej), a następnie w Berdyczowie. Pełnił tam nie tylko posługę duszpasterską, ale także aktywnie uczestniczył w życiu kulturalnym i narodowym społeczności polskiej, poświęcając wiele wysiłku opiece nad polskimi żołnierzami.

W 1917 r. biskup łucko-żytomierski Ignacy Dub-Dubowski nadał bohaterowi naszego eseju tytuł prałata i mianował go proboszczem w Ołyce. Tutaj, z rozkazu swojego ordynariusza, ksiądz Sznarbachowski przywrócił w kościele kapitułę, niegdyś zniesioną przez carat. Aby zjednoczyć lokalną społeczność, rozproszoną najpierw przez wojnę, a następnie przez niepokoje rewolucyjne, ksiądz założył w mieście i okolicy kilkadziesiąt szkół Macierzy Polskiej, a także zorganizował kilka spółdzielni z siedzibą w Ołyce.

Po bolszewickim przewrocie Wołyń został w zasadzie pozbawiony władzy centralnej. W niemal każdym mieście i wsi ludzie jednoczyli się, aby utrzymać choć trochę porządku i chronić się przed licznymi bandami grasującymi w okolicy.

O tym, jak dużym autorytetem cieszył się ksiądz katolicki wśród miejscowej ludności, mówi poniższy fakt. Wikariusz Sznarbachowskiego, ksiądz Jan Żmijewski, pojechał odwiedzić chorego. W drodze powrotnej został schwytany przez bolszewicką bandę Szeleściuka i wrzucony do piwnicy w pobliskiej wsi Długoszyje. Sznarbachowski zwrócił się o pomoc do Wasyla Slipeńczuka, mieszkańca Ołyki, który był swego rodzaju autorytetem w miasteczku, gdyż w tamtym czasie nie istniała tam władza państwowa. Zebrał towarzyszy, następnej nocy dokonał napadu na Długoszyje i pod hasłem: «Nie wolno Republice Długoszyjskiej aresztować wolnego obywatela Republiki Ołyckiej!» odbił księdza. Tak więc rano wikariusz Żmijewski, cały i zdrowy, był już w Ołyce.

Kolegjata Ołycka.

Ksiądz Feliks chciał podziękować Slipeńczukowi, dając mu pieniądze, ale ten odepchnął je gniewnie i powiedział: «Czyżbym ja za pieniądze narażał życie swoje i moich towarzyszy? Wyście, księża, ratowali nas w tyfusie i odwiedzali nas, Rusinów, w ziemlankach, i rozdawaliście biednym cukier, sól i herbatę. Za tośmy obronili waszego wikarego i dalej będziemy bronić was i kościół wasz».

I rzeczywiście, wkrótce Slipeńczuk i ukraińscy mieszczanie z Ołyki dotrzymali słowa. Do Ołyki wkroczył zastęp bolszewików. Uzbrojeni w łomy i siekiery, zaczęli wyważać drzwi kolegiaty, aby ją obrabować. Slipeńczuk i jego towarzysze zaatakowali rabusiów, sam Ślipeńczuk osobiście zabił ich dowódcę. Napastnicy musieli uciekać, a kościół został uratowany przed profanacją i rabunkiem.

Delegacja do Warszawy

Wiosną 1919 r. ksiądz prałat Feliks Sznarbachowski przewodził 12-osobowej delegacji, która udała się do Warszawy z prośbą o przyłączenie Wołynia do Rzeczypospolitej. Wśród nich był Witold Grzymała-Siemianowski, autor broszury, przedstawiciel młodzieży wiejskiej. To dzięki jego bezpośredniemu uczestnictwu w wielu wydarzeniach tamtych czasów udało mu się zebrać tak interesujące fakty, które później spisał.

W skład delegacji wchodzili Polacy, Czesi i Ukraińcy. Każda z narodowości sporządziła własną deklarację, w której prosiła o prawną i zbrojną ochronę Rzeczypospolitej. Warto w tym miejscu przypomnieć współczesnemu czytelnikowi, że koalicja europejskich sojuszników zakazała młodemu państwu polskiemu zwiększania armii i użycia siły zbrojnej przeciwko bolszewikom. Czym argumentowali to Europejczycy? Że kwestie graniczne nie zostały jeszcze w pełni rozwiązane, że być może nie warto drażnić bolszewików. Czy to Państwu nic nie przypomina?

Delegacja wołyńska przekazała swoje deklaracje przedstawicielom polskiej polityki, wśród nich Naczelnikowi Państwa Piłsudskiemu i marszałkowi Trąmpczyńskiemu. Delegację z Wołynia przyjęli również ambasadorowie Francji, Anglii i Ameryki. Grzymała-Siemianowski tak opisał ten epizod: «Gdy ci trzej wysocy przedstawiciele potężnych Państw po przyjęciu deklaracji i wysłuchaniu delegacji, energicznie domagającej się przyłączenia Wołynia do Polski, przyobiecali możliwą pomoc, wtedy delegat Jan Grad, wieśniak z Ołyki, uniesiony wdzięcznością, uchwycił w swoje żylaste dłonie wyciągniętą rękę ambasadora amerykańskiego i tak serdecznie ją ściskał, że ten nie tylko Wołyń, ale pewnie cały okrąg ziemski byłby mu przyobiecał, byleby tylko wyzwolić zdrętwiałą dłoń swoją z żelaznego uścisku tego, rozrzewnionego delegata polskiego».

Prałat Sznarbachowski zorganizował również spotkanie delegacji z nuncjuszem papieskim w Warszawie, monsignorem Achillesem Rattim, przyszłym papieżem Piusem XI. Wizyta delegacji wołyńskiej zakończyła się wiecem 13 czerwca, podczas którego delegacja z Wołynia opowiadała o nieszczęściach, jakich doświadczała ludność Kresów z powodu bolszewików. Podczas wiecu uczestnicy zatwierdzili apel do społeczeństwa, Sejmu i rządu Rzeczypospolitej o pomoc dla Kresów. Цю його діяльність перервала Перша світова війна. В липні 1915 р. фронт проходив неподалік Луцька. «Серед загальної паніки і свисту шрапнелі, під нагайками козацьких орд Олика та її околиці залишилися без жителів, яких насильно виганяли з лінії зіткнення», – вказано у брошурі.

Російська адміністрація, попри протести і прохання ксьондза-каноніка Шнарбаховського та адміністрації маєтку князів Радзивіллів, зняла з колегіати мідний дах. Храм залишився без захисту перед погодними умовами. А невдовзі в Олиці розташувалися російські війська. Більшість населення, як уже згадувалося, покинули свої домівки, але отець Фелікс Шнарбаховський не залишив храм напризволяще. Він жив у костельних гробницях під храмом, але не хотів покидати нечисленну вцілілу паству, яка ховалася в підвалах замку й колегіати.

Коли в Олику увійшли австрійці, отець Шнарбаховський за допомогою поляків із Галичини роздобув бляху, щоб урятувати костел від руйнування. Проте невдовзі місто знову опинилося в російських руках. Олицький костел був розташований безпосередньо на лінії зіткнення, тож російський генерал Ханжін, який командував цією ділянкою фронту, заборонив накривати храм.

Урешті, уступивши настирливим проханням каноніка, генерал дав дозвіл, але за умови, що цю роботу виконуватимуть тільки двоє перевірених людей і лише у присутності Шнарбаховського, щоб уникнути можливості давати противнику якісь сигнали. Щоб не викликати зайвої уваги австрійських артилеристів, дах покривали виключно вночі, в туманні ранки і під час опадів. Попри обережність, одного разу, коли вітер несподівано швидко розігнав ранкову млу, австрійці помітили рух на даху костелу і вдарили шрапнеллю. У трьох місцях було пробито склепіння храму, пошкоджено бляху, нарахували ще 23 пошкодження стін. Проте врешті-решт роботи було закінчено, а храм врятовано.

Після цього Фелікс Шнарбаховський зляг від ревматизму, набутого в підвалах і на даху. За наказом церковного начальства Шнарбаховського вивезли на лікування до Санкт-Петербурга, де були найкращі лікарі та шпиталі. Священник провів півтора місяця в лікарні. Залишився на рік у столиці імперії, але й там не байдикував – видав десятки тисяч молитовників, книг і брошур релігійно-патріотичного змісту для поляків, які опинилися через війну в глибині Росії.

Безвладдя

Після лікування в Санкт-Петербурзі в 1916 р. ксьондз-канонік Фелікс Шнарбаховський повертається в рідну дієцезію. Певний час він працює в Києві (так, Київ належав до Луцько-Житомирської дієцезії), а потім у Бердичеві. Тут він не тільки ніс душпастирське служіння, а й брав активну участь у культурно-національному житті польської спільноти, присвятив багато зусиль опіці над польськими військовими.

У 1917 р. єпископ Луцько-Житомирський Ігнацій Дуб-Дубовський надав герою нашого нарису титул прелата і призначив його настоятелем в Олиці. Тут за наказом свого ординарія отець Шнарбаховський відновив у храмі капітул, скасований колись царатом. Щоб згуртувати місцеву громаду, яку розпорошила спочатку війна, а потім революційні заворушення, священник організував у містечку та околицях кількадесят шкіл Мацежі Польської, а також заснував кілька кооперативів із централлю в Олиці.

Після більшовицького перевороту Волинь фактично залишилася без центральної влади. Практично в кожному місті та селі люди гуртувалися, щоб тримати хоч якийсь лад і захищатися від численних банд, які безчинствували в околиці.

Про те, який авторитет мав католицький священник серед місцевого населення, розповідає такий факт. Вікарій Шнарбаховського, ксьондз Ян Жмієвський їздив до хворого. На зворотній дорозі його схопила більшовицька банда Шелестюка і вкинула до льоху в поблизькому селі Довгошиї. Шнарбаховський звернувся до оличанина Василя Сліпенчука, який був своєрідним авторитетом у містечку, адже державної влади тоді не існувало. Той зібрав товаришів, здійснив наступної ночі наліт на Довгошиї і під гаслом: «Не можна Довгошийській республіці арештувати вільного громадянина Олицької республіки!» відбив священника. Зранку вікарій Жмієвський, живий-здоровий, був в Олиці.

Отець Фелікс хотів віддячити Сліпенчуку грошима, але той гнівно їх відкинув і сказав: «Чи то я за гроші ризикував життям своїм і товаришів? Ви, ксьондзи, рятували нас під час тифу і відвідували нас, русинів, у землянках, і роздавали бідним цукор, сіль і чай. Ось за це ми захистили вам вікарія й надалі будемо захищати вас і ваш костел».

І дійсно невдовзі Сліпенчук та олицькі міщани-українці дотримали слова. В Олику увійшло формування більшовиків. Озброївшись ломами і сокирами, вони почали розбивати двері колегіати, щоб її пограбувати. Сліпенчук зі своїми товаришами налетів на грабіжників і власноруч убив їхнього командира. Нападники мусили втікати, а храм був урятований від обезчещення і грабунку.

Делегація до Варшави

Навесні 1919 р. ксьондз-прелат Фелікс Шнарбаховський очолив делегацію з 12 людей, яка відправилася до Варшави з проханням приєднати Волинь до Речі Посполитої. Був серед них і автор брошури, представник сільської молоді Вітольд Гжимала-Семяновський. Саме завдяки безпосередній участі в багатьох подіях тих часів йому вдалося зібрати такий цікавий фактаж, який він потім виклав на письмі.

До складу делегації увійшли поляки, чехи та українці. Кожна з національностей склала власну декларацію, в якій просила про правовий і збройний захист у Речі Посполитої. Тут варто нагадати сучасному читачеві, що коаліція європейських союзників забороняла молодій польській державі збільшувати армію та застосовувати військову силу проти більшовиків. Чим європейці це аргументували? Тим, що питання кордонів ще не до кінця вирішено, що, можливо, не варто дражнити більшовиків. Нічого не нагадує?

Свої декларації волинська делегація склала на руки представників польського політикуму, зокрема начальникові держави Пілсудському та маршалкові Тромпчинському. Також делегацію з Волині прийняли французький, англійський та американський посли. Ось як цей епізод описав Гжимала-Семяновський: «Коли ці троє високих представників могутніх держав, після отримання декларацій та вислуховування делегації, яка енергійно добивалася приєднання Волині до Польщі, обіцяли надати можливу допомогу, тоді делегат Ян Град, селянин з Олики, на хвилі вдячності схопив у свої жилаві долоні простягнуту руку американського посла і так сердечно її тиснув, що останній не тільки Волинь, але, мабуть, усю земну кулю йому пообіцяв би, лише щоб визволити свою онімілу долоню із залізного стискання цього захопленого польського делегата».

Також прелат Шнарбаховський домігся зустрічі делегації із монсеньйором Ахіллесом Ратті, папським нунцієм у Варшаві, майбутнім Папою Пієм XI. Завершенням поїздки волинської делегації стало проведене 13 червня

sów, a Sejm jednogłośnie podjął decyzję o udzieleniu pomocy zbrojnej Ziemi Wołyńskiej.

Wkrótce potem, jak pisze Grzymała-Siemianowski, «wojska polskie ruszyły z Łucka naprzód i goniąc zwycięsko bolszewików, dotarły aż do Zwiahla i stanęły na rzece Słuczy. Wielkie dzieło przyłączenia Wołynia do Polski zostało dokonane rękoma szlachetnych miłośników naszych odwiecznych Kresów, decydującą zaś rolę w tej niezmiernie trudnej akcji bezwzględnie odegrała spiżowa energia księdza prałata Feliksa Sznarbachowskiego».

Autorytet Sznarbachowskiego

Podczas wojny polsko-bolszewickiej doszło do kuriozalnego incydentu z udziałem prałata, który mógł zakończyć się tragicznie. Kiedy wojska polskie wyparły bolszewików spod Łucka i ruszyły szosą do Równego, Sznarbachowski, który zmuszony był pozostać w Łucku przez jakiś czas, zdobył samochód Czerwonego Krzyża i wraz z kierowcą i jednym żołnierzem pojechał do swojej parafii. Ksiądz był przekonany, że Ołyka, położona 8 wiorst w bok od centralnej szosy, również jest wolna.

Kiedy samochód wjechał na plac w centrum Ołyki, okazało się, że jest pełna bolszewików, którzy nie zdążyli się wycofać. Miejscowi Żydzi, rozpoznając księdza, otoczyli samochód. Bolszewicy również zaczęli się do niego zbliżać. Prałat, zdając sobie sprawę z konieczności natychmiastowego działania, wdrapał się na maskę i krzyknął po ukraińsku: «Chłopcy, ratujcie się, kto może, Lachy idą za mną!» Słowa te wywołały popłoch wśród bolszewików, z których większość stanowili okoliczni mieszkańcy, więc, porzuciwszy to, co mieli, rozbiegli się w różne strony.

Sznarbachowski wziął więc sprawy w swoje ręce. Przede wszystkim zorganizował milicję z zaufanych osób, aby utrzymać porządek, zebrał porzuconą broń i wysłał posłańców na szosę, którą przemieszczały się wojska polskie. Posłańcy przyprowadzili kilkudziesięciu polskich żołnierzy pod dowództwem porucznika Paszkowskiego, któremu Sznarbachowski przekazał władzę.

Bardzo nieprzyjemna niespodzianka czekała księdza po przybyciu na plebanię. Okna i drzwi były zabite deskami od zewnątrz, a dom był pusty – wszystko zostało wyniesione. Podczas gdy przygnębiony stał na progu splądrowanego domu, przyszło kilku Żydów i zaczęło zrywać deski z okien. Szyby pod nimi okazały się nienaruszone. A potem pojawił się cały kahał, prowadzony przez Żyda Chaima Poleszczuka, ktoś niósł krzesło, ktoś stół, ktoś naczynia, ktoś książki… Okazało się, że Żydzi ukryli u siebie rzeczy księdza, uniemożliwiając bolszewikom splądrowanie plebanii. Gmina żydowska w Ołyce nie zapomniała, jak Feliks Sznarbachowski uratował ją przed pogromami w 1915 r.

Seminarium duchowne i sierociniec w Ołyce

W 1919 r., z rozkazu biskupa Dub-Dubowskiego, ksiądz prałat przystąpił do tworzenia seminarium duchownego w Ołyce. Wcześniej seminarium diecezji łucko-żytomierskiej znajdowało się w Żytomierzu. Teraz miasto znalazło się po innej stronie granicy, a klerycy, uciekając przed poborem do armii bolszewickiej, rozpierzchli się.

Ksiądz Feliks wypędził z zamku Radziwiłłów okolicznych chłopów, którzy, zgodnie z bolszewicką tradycją, «wywłaszczyli» pomieszczenie i zdążyli już ustawić piece i paleniska w salach pałacu, także na parkiecie, a nawet urządzić tam stodoły i kurniki. Jasna sprawa, że większość rzeczy zniknęła bez śladu. Po dezynfekcji i oczyszczeniu ksiądz wystarał się o biurka, krzesła i łóżka. Wszystkie te prace trwały przez kilka tygodni i wkrótce nastąpiło poświęcenie nowego seminarium duchownego. Na uroczystość przybyło niemal całe duchowieństwo diecezji, a także książę Janusz Radziwiłł, właściciel ordynacji ołyckiej.

W latach wojny i anarchii wiele dzieci wołyńskich zostało bez opieki rodzicielskiej. Ksiądz Sznarbachowski kupił więc za własne pieniądze duży dom i przekazał go kapitule ołyckiej, z zastrzeżeniem, że dom ten na zawsze pozostanie sierocińcem i że kapituła przynajmniej raz w roku będzie odprawiać mszę świętą za duszę matki prałata, a dzieci będą się za niego modlić za życia i po śmierci.

29 czerwca 1920 r., w uroczystość Świętych Piotra i Pawła, kolegium uroczyście zakończyło rok akademicki w seminarium. Tego samego dnia biskup Ignacy Dub-Dubowski wręczył księdzu Feliksowi Sznarbachowskiemu dyplom protonotariusza apostolskiego – ten honorowy tytuł został nadany prałatowi ołyckiemu przez Kościół za jego kapłańską gorliwość.

Już następnego dnia Ołyka opustoszała – podczas gdy trwały uroczystości, do sąsiedniego Cumania wkroczyły krwawe hordy bolszewickie Budionnego.

Ameryka i powrót na Wołyń

Ksiądz Feliks Sznarbachowski pozostał bez parafii. Gdy mimo wszelkich starań nie udało mu się zostać kapelanem wojskowym, za zgodą biskupa wyruszył statkiem do Ameryki. Tu zapoznał się z życiem miejscowej Polonii, napisał szereg artykułów o realnej sytuacji na Wołyniu, a także prowadził na łamach gazet polemikę z siłami antypolskimi, które próbowały zdyskredytować młodą Polskę w oczach Amerykanów, przede wszystkim oskarżając Polaków o pogromy żydowskie.

Na początku 1921 r. infułat powrócił na Wołyń. Najpierw został mianowany proboszczem parafii we Włodzimierzu Wołyńskim. Zajął się tu prawną stroną restytucji majątku miejscowej parafii katolickiej, doprowadził do rewindykacji klasztoru jezuitów, założył czasopismo «Praca Katolicka», zorganizował pielgrzymkę ponad 2 tys. Wołynian do Częstochowy.

Infułatowi udało się tego wszystkiego dokonać w ciągu niecałego roku, ponieważ w grudniu 1921 r. ordynariusz powierzył mu trudne zadanie: budowę kościoła w Kowlu.

Kościół-Pomnik

W Kowlu znajdował się drewniany kościółek, zbudowany za panowania królowej Bony w 1551 r. Kiedy miasto przekształciło się w węzeł kolejowy, zaczęło się szybko rozwijać, a potrzeba budowy nowego, większego kościoła stała się pilna. Z powodu dyskryminacyjnej polityki władz rosyjskich wobec katolików i Polaków, pozwolenie na budowę nowego kościoła uzyskano dopiero w 1909 r. Przez pięć lat miejscowa społeczność zbierała materiały budowlane i dopiero w 1914 r. rozpoczęła budowę. Jednak przed wojną udało się jedynie założyć fundamenty i rozpocząć budowę cokołu. Podczas walk nawet to zostało zniszczone, a materiały budowlane zostały zrabowane przez Niemców w 1917 r.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości parafia kowelska liczyła już 10 tys. wiernych, więc kościół nie mógł pomieścić nawet jednej dziesiątej. W liście skierowanym do mieszkańców Wołynia i wszystkich katolików Sznarbachowski pisał: «Ku chwale Boga Wszechmocnego, ku spotęgowaniu polskości na Kresach Wołyńskich, ku uwiecznieniu krwi męczeńskiej, ofiarnie przelanej w obronie Boga i Ojczyzny, Rzeczypospolitej Polskiej, zostanie zbudowany w pobliżu krwawego Stochodu, w mieście Kowlu, na Wołyniu kościół katolicki, którego dotkliwy brak odczuwają wszystkie polskie stany. Kościół pod wezwaniem Świętego Stanisława Biskupa-Męczennika stanie jako świątynia-pomnik, wystawiony ku nieśmiertelnej chwale tych, których bohaterskie szczątki spoczywają w niezliczonych kurhanach-mogilnikach kresowych, w błotach Stochodu, w borach, kniejach, i piachach Wołyńskich i w dalekich tundrach i kopalniach Syberyjskich».

Ksiądz Feliks Sznarbachowski ogłosił zbiórkę pieniężną. Wielu uważało projekt za niewykonalny, ale dzięki niestrudzonej energii infułata budowa postępowała szybko. Budowniczy nie dożył jednak ukończenia swojego dzieła. 10 sierpnia 1931 r. ksiądz Feliks Sznarbachowski zmarł w Kowlu. Budowę świątyni dokończył ksiądz Marian Tokarzewski.

Podczas walk w 1944 r. kościół w Kowlu został doszczętnie zniszczony. Teraz nie ma po nim śladu. Grób bohatera naszego eseju również zniknął bez śladu. Ale parafie odbudowane przez księdza infułata Feliksa Sznarbachowskiego nadal żyją, msze święte odprawiane są w wybudowanych przez niego kościołach w Żmerynce i Kroszni. Nawiasem mówiąc, proboszczem kościoła Świętego Wacława w Kroszni w latach 2001–2018 był ksiądz Ludwik Kamilewski, pierwszy proboszcz łuckiej katedry Świętych Apostołów Piotra i Pawła, odbudowanej po wielu latach nieistnienia.

Anatol Olich
Zdjęcia pochodzą z broszury Witolda Grzymały-Siemianowskiego

Na zdjęciach: 1. Broszura Witolda Grzymały-Siemianowskiego. 2. Ksiądz Feliks Sznarbachowski. 3. Kolegiata Ołycka.

віче, на якому волиняни розповіли про нещастя, які терпить населення Кресів від більшовиків. На вічі учасники прийняли заклик до громадськості, Сейму та уряду Речі Посполитої про допомогу Кресам, а Сейм одноголосно ухвалив рішення про надання збройної допомоги Волинській землі.

Невдовзі, як писав Гжимала-Семяновський, «польські війська пішли з Луцька вперед і, переможно виганяючи більшовиків, дійшли аж до Звягеля і стали на річці Случ. Велика справа приєднання Волині до Польщі була зроблена руками шляхетних любителів наших Кресів, а вирішальну роль у цьому незмірно важкому починанні відіграла незламна енергія ксьондза-прелата Фелікса Шнарбаховського».

Авторитет Шнарбаховського

Під час польсько-більшовицької війни з прелатом стався курйозний випадок, який міг закінчитися трагічно. Коли польські війська відігнали більшовиків з-під Луцька й вирушили на Рівне, Шнарбаховський, який певний час вимушено перебував у Луцьку, роздобув автомобіль Червоного Хреста і разом із водієм та одним солдатом поїхав до своєї парафії. Священник вважав, що Олика, яка лежала за вісім верст убік, уже теж вільна.

Коли авто в'їхало на площу в центрі Олики, виявилося, що на ній повно більшовиків, які не встигли вчасно відступити. Місцеві євреї, впізнавши священника, оточили машину. До неї почали підходити й більшовики. Прелат, розуміючи, що треба негайно діяти, виліз на капот і вигукнув українською: «Хлопці, рятуйся хто може, ляхи йдуть за мною!» Ці слова викликали переполох серед більшовиків, більшість із яких становило місцеве населення, і вони, кидаючи що мали, розбіглися в різні сторони.

Тож Шнарбаховський узяв керівництво у свої руки. Насамперед прелат організував із довірених людей міліцію, щоб та охороняла громадський порядок, зібрав покинуту зброю і послав гінців до шосе, яким рухалися польські війська. Гінці привели кільканадцять польських солдатів із поручником Пашковським на чолі, яким Шнарбаховський передав владу.

Неприємна несподіванка чекала на священника, коли він приїхав на плебанію. Вікна та двері ззовні було забито дошками, а всередині будинок був пустий – із нього винесли все. Доки отець, пригнічений, стояв на порозі розграбованого приміщення, прийшли кілька євреїв і почали зривати дошки з вікон. Шибки під ними виявилися цілими. А потім з'явився весь кагал із євреєм Хаймом Поліщуком на чолі, несучи хто крісло, хто стіл, хто посуд, хто книги… Виявилося, що євреї, запобігаючи розграбуванню плебанії більшовиками, переховували речі священника в себе.

Олицька єврейська громада не забула, як Фелікс Шнарбаховський рятував їх від російських погромів у 1915 р.

Семінарія і сиротинець в Олиці

У 1919 р. за наказом єпископа Дуб-Дубовського ксьондз-прелат взявся створювати в Олиці духовну семінарію. До цього семінарія Луцько-Житомирської дієцезії була в Житомирі. Тепер місто опинилося з іншого боку кордону, а семінаристи, рятуючись від призову в більшовицьку армію, розбіглися.

Отець Фелікс вигнав із Радзивіллівського замку місцевих селян, які за більшовицькою традицією експропріювали приміщення і вже встигли поставити в кімнатах палацу, прямо на паркеті, буржуйки і грубки, навіть влаштували там хліви й курники. Зрозуміло, що більшість речей безслідно зникли. Після дезінфекції і прибирання священник дістав парти, стільці, ліжка. Всі ці роботи зайняли кілька тижнів і невдовзі відбулося освячення нової духовної семінарії. На урочистість прибув майже весь клір дієцезії, а також князь Януш Радзивілл, власник Олицької ординації.

За роки війни й анархії багато волинських дітей залишилося без батьківської опіки. Тож отець Фелікс за власні гроші купив великий будинок і передав його в подарунок Олицькому капітулу, з умовою, що дім цей завжди буде сиротинцем і щоб капітул принаймні раз на рік відправляв святу месу за душу матері прелата, а діти молилися за нього за життя й після смерті.

29 червня 1920 р., в урочистість Петра і Павла, у колегії відзначали закінчення семінарійного навчального року. Цього ж дня єпископ Ігнацій Дуб-Дубовський вручив отцю Феліксу Шнарбаховському диплом апостольського протонотарія. Цим почесним титулом Церква відзначила олицького прелата за його священницьку ревність.

А вже наступного дня Олика опустіла. В час, коли відбувалися урочистості, в сусідню Цумань увійшли криваві орди більшовицького командира Будьонного.

Америка і повернення на Волинь

Отець Фелікс Шнарбаховський залишився без парафії. Коли, попри всі старання, йому не вдалося стати військовим капеланом, священник, з дозволу єпископа, вирушив на кораблі до Америки. Тут він познайомився з життям місцевої Полонії, написав низку статей про реальний стан речей на Волині, а також вів полеміку на шпальтах газет з антипольськими силами, які намагалися дискредитувати молоду Польщу в очах американців, насамперед звинувачуючи поляків у єврейських погромах.

На початку 1921 р. інфулат повернувся на Волинь. Спочатку його номінували парохом у Володимирі-Волинському. Тут він опікувався юридичною стороною повернення майна місцевої католицької парафії, добився ревіндикації приміщень єзуїтського монастиря, заснував часопис «Католицька праця», організував паломництво понад 2 тис. волинян до Ченстохови.

Це все інфулат встиг зробити за неповний рік, бо у грудні 1921 р. єпископ-ординарій довірив йому непросте завдання – збудувати костел у Ковелі.

Костел-пам'ятник

У Ковелі був невеликий дерев'яний костел, зведений ще за королеви Бони в 1551 р. З часу, коли місто стало вузловою станцією, воно почало бурхливо розростатися й потреба в новому, більш місткому храмі стала нагальною. Через дискримінаційну стосовно католиків і поляків політику російської влади дозвіл на побудову нового храму вдалося отримати аж у 1909 р. П'ять років місцева громада збирала матеріали і в 1914 р. розпочала будівництво. Проте до війни вдалося тільки закласти фундамент і розпочати цоколь. У ході боїв і це було зруйновано, а будівельні матеріали в 1917 р. насильно відібрали німці.

Із відновленням Польщею незалежності ковельська парафія нараховувала вже 10 тис. вірян, тож костел не міг помістити навіть десятої частини. У відозві, скерованій до волинян і всіх небайдужих католиків, Шнарбаховський написав: «На славу Бога всемогутнього, задля укріплення польськості на Волинських Кресах, задля увіковічення мученицької крові, жертовно пролитої в обороні Бога і Батьківщини, Республіки Польщі, нехай буде збудований поблизу кривавого Стоходу, у місті Ковелі на Волині, католицький костел, дошкульний брак якого відчувають усі польські верстви. Костел Святого Станіслава, єпископа і мученика, постане як храм-пам'ятник, зведений на безсмертну славу тих, чиї героїчні останки спочивають у незліченних кресових курганах-могилах, у болотах Стоходу, у волинських борах, пущах і пісках та в далеких сибірських тундрах і копальнях».

Отець Фелікс Шнарбаховський оголосив збір коштів. Багато хто вважав проєкт нездійсненним, але завдяки невтомній енергії інфулата будівництво швидко просувалося. Проте будівничий не побачив своє творіння завершеним. 10 серпня 1931 р. отець Фелікс Шнарбаховський помер у Ковелі. Храм добудовував отець Мар'ян Токажевський.

Під час боїв 1944 р. костел у Ковелі був цілковито зруйнований. Зараз по ньому немає і сліду. Так само без сліду зникла могила героя нашого нарису. Але продовжують жити парафії, відновлені отцем-інфулатом Феліксом Шнарбаховським, відбуваються меси у споруджених ним костелах у Жмеринці і Крошні. До речі, настоятелем костелу Святого Вацлава у Крошні з 2001 до 2018 р. був отець Людвіг Камілевський, перший парох поверненого після довгих років небуття луцького кафедрального собору Святих Апостолів Петра і Павла.

Анатолій Оліх
Фото з брошури, присвяченої отцю Феліксу Шнарбаховському

На фото: 1. Брошура Вітольда Гжимали-Семяновського. 2. Отець Фелікс Шнарбаховський. 3. Олицька колегіата.

Maniewicze obchodziły 125-lecie

Маневичі відзначили 125-річчя

W ostatnim dniu maja, w Święto Trójcy Świętej, Maniewicze tradycyjnie obchodziły Dzień Miasteczka. W tym roku był to jubileusz 125-lecia.

В останній день травня, у свято Трійці, Маневичі традиційно відзначили День селища. Цього року це був 125-річний ювілей.

Maniewicze obchodziły 125-lecie już po raz drugi. Wcześniej taka rocznica była obchodzona w 2017 r. Na pierwszy rzut oka brzmi to dziwnie. Jednak zeszłoroczne badania historyczne wykazały, że data założenia Maniewicz została wcześniej błędnie ustalona. Dlatego tegoroczne święto stało się pierwszym 125-leciem obchodzonym zgodnie z ustalonym przez naukowców rokiem założenia miasteczka.

Uroczystości rozpoczęły się na stadionie. Zabrzmiały tam powitalne przemówienia, odbyło się wspólne nabożeństwo w intencji miasteczka i jego mieszkańców z udziałem przedstawicieli różnych wyznań, koncert oraz mecz piłki nożnej. Głównym wydarzeniem obchodów stała się jednak interaktywna wystawa charytatywna «Maniewicze 125» zorganizowana przez Fundację Charytatywną Vitality UA. W dniu otwarcia odwiedziło ją ponad tysiąc osób.

Dyrektor Fundacji Charytatywnej Andrij Zarypow poinformował, że wystawa podzielona tematycznie na trzy rozdziały poświęcone przeszłości, teraźniejszości i przyszłości miasteczka, potrwa do 30 czerwca, a zespół jej twórców postawił sobie ambitny cel – zebranie miliona hrywien na potrzeby mieszkańców Maniewicz, którzy bronią Ukrainy na froncie.

Podobnie jak w zeszłym roku, podstawę ekspozycji stanowi ponad 500 zdjęć z rodzinnych albumów Maniewiczan, na których utrwalona została historia miasteczka na przestrzeni wielu dekad. W sumie wystawa obejmuje około 50 sekcji tematycznych. Opowiadają one o mało znanych kartach historii Maniewicz – od budowy linii kolejowej i zakładu belgijskiego producenta parkietu, powstania klubu piłkarskiego «Legia» po dzieje znanego międzywojennego zakładu fotograficznego i wielonarodowej przeszłości miasteczka. Autorzy wystawy zwrócili szczególną uwagę na dzieje uzdrowiska w Maniewiczach, które w tym roku mogłoby obchodzić 100-lecie. Praktycznie wszystkie eksponaty tej sekcji zostały zaprezentowane Maniewiczanom po raz pierwszy.

Według współautora wystawy Andrija Zarypowa, jej głównym celem jest zachowanie pamięci miasteczka poprzez historie ludzi, zdjęcia i najważniejsze miejsca. W tym celu organizatorzy przygotowali instalacje tematyczne, strefy fotograficzne, interaktywne instalacje dźwiękowe, stoiska do interakcji oraz przestrzenie, w których historia jest dosłownie namacalna.

Na przykład podnosząc słuchawkę jednego z licznych telefonów, zwiedzający otoczeni różnymi eksponatami mogli usłyszeć niepokojące, radosne i spokojne, śpiewne lub kolejowe dźwięki i głosy, które stanowią codzienne tło życia Maniewiczan.

«Na otwarciu było bardzo dużo ludzi, a my, jako organizatorzy, czuliśmy ogromną odpowiedzialność zarówno wobec nich, jak i wobec sponsorów, którzy wsparli nasze szeroko zakrojone wydarzenie. Nagrodą dla nas było to, że wzbudziło ono szczery zachwyt i zainteresowanie zwiedzających» – powiedziała «Monitorowi Wołyńskiemu» koordynatorka wydarzeń charytatywnych Fundacji «Vitality UA» i współautorka wystawy Sofia Bondar.

Na poszczególnych stoiskach goście mogli kupić coś z limitowanej kolekcji rzeczy poświęconej Maniewiczom i historii miasteczka, a także ekskluzywne wyroby lokalnych producentów.

Świąteczną atmosferę dopełniła prezentacja tortu maniewickiego stworzonego przez cukierników z «SoulCafe» z okazji 125-lecia miasteczka. Przed opracowaniem przepisu przeprowadzono ankietę wśród miejscowych mieszkańców na temat smaków kojarzących się im z Maniewiczami. Środki zgromadzone podczas degustacji również przekazano na potrzeby Fundacji Charytatywnej «Vitality UA», a cukiernicy zapewnili, że od teraz tym deserem będzie można delektować się w ich lokalu.

W programie wystawy znalazła się także piesza wycieczka najstarszymi ulicami Maniewicz, podczas której jej uczestnicy odkryli mało znane karty lokalnej historii i zapomniane nazwiska, a także zwiedzili jedyne dwa miejscowe zabytki architektury – dworzec kolejowy i kościół Ducha Świętego. Właśnie przy najstarszym i najważniejszym zabytku Maniewicz – dworcu kolejowym, od którego zaczyna się historia miasteczka – uczestnicy wycieczki byli świadkami odsłonięcia tablicy pamiątkowej, na którą trzeba było czekać ponad 30 lat.

«Robimy to wszystko, ponieważ każdy – moim zdaniem – powinien zrobić przynajmniej coś dla swojej małej ojczyzny. Utwierdziłam się w tym przekonaniu, kiedy zdecydowałam się przeprowadzić tu z Kijowa i zrozumiałam, że warto robić tu rzeczy, z których można być dumnym. Na szczęście udało się nam łatwo zaangażować w tę pracę młodzież. Razem z ludźmi o podobnych poglądach staramy się sprawić, by wszyscy mieszkańcy zakochali się w naszym miasteczku. W końcu robimy to nie tylko z miłości, ale także po to, by pomóc naszemu wojsku» – powiedziała Sofia Bondar.

Współautorka wystawy dodała, że przede wszystkim cieszy się dzisiaj niezmiernie, że w Maniewiczach w końcu mówi się o Maniewiczach.

Symboliczne jest to, że jubileusz, który w tym roku po raz pierwszy obchodzono zgodnie z ustaloną przez naukowców datą założenia miasteczka, stał się nie tylko świętem, ale też okazją do odkrywania historii Maniewicz na nowo. Sądząc po zainteresowaniu wystawą i wycieczkami, historia ta okazała się znacznie bogatsza i ciekawsza, niż wielu zakładało.

Roman Pawluk
Fot. Anhelina Paszczuk

Таку річницю маневичани відзначили вдруге. Вперше селище святкувало 125-річчя у 2017 р. На перший погляд це звучить дивно. Проте торішні історичні дослідження показали: дата заснування Маневич раніше була визначена помилково. Тож цьогорічне свято стало першим 125-річчям, відзначеним відповідно до встановленого науковцями року виникнення селища.

Святкування розпочалося на стадіоні. Тут лунали вітання, відбулися спільна молитва за селище та його мешканців за участю представників різних релігійних конфесій, концертна програма і футбольний матч. Головним осередком святкувань стала інтерактивна благодійна виставка «Маневичі 125», організована благодійним фондом «Vitality UA», яку лише в день відкриття відвідали понад тисяча осіб.

Директор благодійного фонду Андрій Зарипов анонсував, що виставка, яка тематично поділена на три розділи, присвячені минулому, сьогоденню й майбутньому селища, триватиме до 30 червня, а команда її творців поставила собі амбітну мету – зібрати на потреби маневичан, які боронять країну на фронті, один мільйон гривень.

Як і торік, основу виставки становлять понад 500 світлин із домашніх фотоальбомів маневичан, на яких зафіксована історія селища протягом багатьох десятиліть. Загалом експозиція об'єднала близько пів сотні тематичних блоків. Вони розповідають про маловідомі сторінки історії Маневич – від будівництва залізниці та бельгійської паркетної фабрики, виникнення футбольного клубу «Легія» до спадщини відомого міжвоєнного фотоательє та багатонаціонального минулого містечка. Особливу увагу автори експозиції приділили історії маневицького курорту, якому цьогоріч могло б виповнитися 100 років. Практично всі експонати цього розділу були представлені маневичанам уперше.

За словами співавтора виставки Андрія Зарипова, її головною метою стало збереження пам'яті громади через історії людей, світлини та знакові локації. Для цього організатори підготували тематичні інсталяції, фотозони, аудіоінтерактиви, стенди для взаємодії та простори, де історію можна буквально відчути на дотик.

Наприклад, піднявши слухавку одного з багатьох телефонів, відвідувачі, перебуваючи в оточенні різних експонатів, могли почути тривожні, радісні і спокійні, співочі чи залізничні звуки й голоси, які є щоденним тлом життя маневичан.

«Людей на відкритті було дуже багато, і ми як організатори відчували надзвичайну відповідальність і перед ними, і перед спонсорами, які підтримали наш масштабний захід. Нагородою для нас було бачити щире захоплення та інтерес відвідувачів», – розповіла «Волинському монітору» координаторка благодійних заходів благодійного фонду «Vitality UA» і співавторка виставки Софія Бондар.

На окремих стендах відвідувачі могли придбати щось із лімітованої колекції товарів і аксесуарів, присвяченої Маневичам та історії містечка, а також ексклюзивну продукцію місцевих підприємців та закладів.

Святкову атмосферу доповнила презентація маневицького торта, створеного кондитерами «SoulCafe» до 125-річчя селища. Його рецептурі передувало опитування місцевих жителів щодо смаків, які асоціюються з Маневичами. Кошти від дегустації передали на потреби благодійного фонду «Vitality UA», а кондитери запевнили, що таким десертом у їхньому закладі тепер можна буде ласувати постійно.

Захопливим елементом виставки стала пішохідна екскурсія найстарішими маневицькими вулицями, на якій її учасники відкрили для себе малознані сторінки місцевої історії та забуті імена й відвідали єдині дві місцеві пам'ятки архітектури – залізничний вокзал та костел Святого Духа. Власне біля найстарішої та найважливішої маневицької пам'ятки – залізничного вокзалу, від якого бере початок історія селища, – екскурсанти стали свідками відкриття пам'ятної дошки, на появу якої довелося чекати понад 30 років.

«Ми все це робимо, тому що, як я вважаю, кожна людина повинна бодай щось зробити для своєї малої батьківщини. У цій думці я утвердилася, коли вирішила переїхати сюди з Києва і зрозуміла, що варто тут робити речі, якими можна пишатися. На щастя, нам легко вдалося залучити до цієї роботи молодь і разом з однодумцями ми намагаємося закохати у своє селище всіх його мешканців. Зрештою ми це робимо не лише для виявів любові, але й щоб допомогти нашому війську», – розповіла Софія Бондар.

Співавторка виставки додала, що насамперед сьогодні вона щиро радіє, що в Маневичах нарешті говорять про Маневичі.

Символічно, що ювілей, який цього року вперше відзначили відповідно до встановленої науковцями дати заснування селища, став не лише святом, а й нагодою по-новому відкрити для себе історію Маневич. Судячи з інтересу до виставки та екскурсій, ця історія виявилася значно багатшою і цікавішою, ніж багато хто уявляв.

Роман Павлюк
Фото: Ангеліна Пащук

ga Andrija Szumanskiego. Profesjonalna charakteryzatorka dziecięca Oksana Melanchuk tworzyła oryginalne motywy na twarzach chłopców i dziewcząt.

str. 1

Każda strefa została oznaczona tabliczką z kodem QR, za pomocą którego można było przejść na stronę artysty, aby zapoznać się z jego twórczością.

Projekt «Dzień Dziecka w Zamłyniu» został zrealizowany przez Ukraińsko-Polski Sojusz im. Tomasza Padury w Równem we współpracy z Konsulatem Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku.

6 czerwca w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Jazłowcu w obwodzie tarnopolskim obchodzono Dzień Dziecka. Święto tradycyjnie odbyło się przy wsparciu Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku.

W wydarzeniu wzięły udział dzieci i rodzice z Jazłowca, przesiedleńcy ze wschodnich obwodów, którzy od pierwszych dni pełnoskalowej inwazji rosyjskiej mieszkają w klasztorze, przedstawiciele parafii rzymskokatolickich, organizacji polskich, m.in.: Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu, Nadzbruczańskiego Stowarzyszenia Kultury i Języka Polskiego z Husiatyna i Chorostkowa oraz Towarzystwa Odrodzenia Kultury Polskiej im. Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu.

Na Dzień Dziecka do Jazłowca przybyła Konsul Generalna RP w Łucku Anna Nowakowska wspólnie z konsulami Krzysztofem Wasilewskim i Kamilem Gronowskim, a także przedstawiciele władz lokalnych oraz wolontariusze z Polski.

Święto rozpoczęło się mszą św. i wspólną modlitwą o pokój w Ukrainie i na całym świecie, szczególnie modlono się w intencji dzieci dotkniętych wojną. Następnie odbyła się uroczysta część święta. Zgromadzonych powitała Konsul Generalna RP w Łucku Anna Nowakowska oraz siostra Julia Podleś, która prowadziła wydarzenie.

Organizatorzy przygotowali dużo atrakcji. Dzieci bawiły się na karuzelach, zjeżdżalniach, brały udział w warsztatach rysunku i garncarstwa oraz w tanecznych bitwach, które prowadzili zaproszeni animatorzy. Wszyscy obecni mieli okazję obejrzeć zwierzęta domowe w kąciku zoologicznym, działającym na terenie klasztoru. Zgromadzeni odwiedzili także kryptę z grobem błogosławionej Marceliny Darowskiej, patronki klasztoru.

Podczas koncertu wystąpiły dzieci przesiedleńców oraz uczniowie szkół artystycznych w Buczaczu, sobotniej szkoły przy Nadzbruczańskim Stowarzyszeniu Kultury i Języka Polskiego i Polskim Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu.

16 maja na Łuckim Zamku odbył się festiwal dla dzieci «Kids Joy Fest» zorganizowany przez religijną misję Caritas-Spes Łuck parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Wydarzenie zgromadziło ponad tysiąc dzieci i ich rodziców z obwodów wołyńskiego i równieńskiego, którzy mogli spędzić dzień w świątecznej atmosferze, uczestnicząc w grach, warsztatach i zabawach. Na otwarciu wydarzenia obecni byli zastępca przewodniczącego Wołyńskiej Rady Obwodowej Hryhorij Pustowit oraz dyrektor Państwowego Rezerwatu Historycznego w Łucku Wiktor Bajuk.

Organizatorzy «Kids Joy Fest» postawili sobie za cel dostarczenie dzieciom pozytywnych emocji oraz możliwości ciekawego spędzenia czasu wraz z rodzinami. Do przeprowadzenia festiwalu organizacja «Caritas-Spes Łuck» zaangażowała ok. stu studentów wolontariuszy z Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki oraz Łuckiego Narodowego Uniwersytetu Technicznego.

Na terenie Zamku działało prawie dwadzieścia różnych stoisk tematycznych, gdzie dzieci brały udział w warsztatach, grach, konkursach i innych aktywnościach. Przygotowano dla nich również strefę patriotyczną oraz częstowanie kozackim kuliszem.

Dzieci nie ukrywały emocji i dzieliły się wrażeniami z rodzicami. Festiwal stał się dla nich prawdziwym świętem.

«Bardzo się cieszę, że organizuje się takie imprezy dla dzieci. To jest interesujące i wesołe wydarzenie. Każde dziecko znajdzie tu coś dla siebie. Dzieci są po prostu zachwycone» – zauważyła jedna z mam, która wraz z rodziną przybyła na festiwal.

Язловець

Луцьк

Замлиння

Tekst powstał na podstawie materiałów przesłanych przez: Marianę Jakobczuk, Ałłę Flissak, Angelinę Stryżeus

Fot. Serhij Lisiwka, Mariana Kacan, Anhelina Stryżeus

Проєкт «День дитини в Замлинні» реалізував Українсько-польський союз імені Томаша Падури в Рівному у співпраці з Генеральним консульством Республіки Польща в Луцьку.

6 червня в монастирі Згромадження сестер Непорочного зачаття Пресвятої Діви Марії в Язловці Тернопільської області відзначали День дитини. Традиційно свято проходило під патронатом Генерального консульства Республіки Польща в Луцьку.

У заході взяли участь діти та батьки з Язловця, переселенці зі східних областей, які живуть у монастирі з перших днів повномасштабного російського вторгнення, представники римокатолицьких парафій, польських організацій, зокрема Польського центру культури та освіти імені Мечислава Кромпця в Тернополі, Надзбручанського товариства польської культури та мови з Гусятина й Хоросткова, Товариства відродження польської культури імені Юліуша Словацького в Кременці.

На День дитини до Язловця завітали Генеральна консулка Республіки Польща в Луцьку Анна Новаковська, консули Кшиштоф Василевський та Каміль Гроновський, представники місцевої влади, волонтери з Польщі.

Свято розпочалося з меси та спільної молитви за мир в Україні й усьому світі, за усіх дітей, особливо постраждалих унаслідок війни. Після цього розпочалася урочиста частина дійства. Присутніх привітали Генеральна консулка РП у Луцьку Анна Новаковська та сестра Юлія Подлесь, яка проводила захід.

Організатори підготували цікаву програму. Діти розважалися на каруселях, гірках, брали участь у майстеркласах із малювання та гончарства, танцювальних батлах, які проводили запрошені аніматори. Усі присутні мали змогу поспостерігати за свійськими тваринами в зоокуточку, який діє на території монастиря. Відвідали теж крипту з могилою блаженної Марцеліни Даровської, патронки кляштору.

Під час концерту виступили діти переселенців й учні з мистецьких закладів Бучача, суботньої школи при Надзбручанському товаристві польської культури та мови, Польського центру культури та освіти імені Мечислава Кромпця в Тернополі.

16 травня в Луцькому замку пройшов дитячий фестиваль «Kids Joy Fest», який провела благодійна організація «Релігійна місія Карітас-Спес Луцьк парафії Святих Апостолів Петра і Павла».

Захід об'єднав понад тисячу дітей та їхніх батьків із Волинської та Рівненської областей, які змогли провести день у святковій атмосфері з іграми, майстеркласами та розвагами. На відкриття заходу завітали заступник голови Волинської обласної ради Григорій Пустовіт та директор Державного історико-культурного заповідника в Луцьку Віктор Баюк.

Організатори «Kids Joy Fest» ставили перед собою мету подарувати дітям позитивні емоції та можливість цікаво провести час разом із родинами. Для проведення фестивалю «Карітас-Спес Луцьк» задіяла понад сотню студентів-волонтерів із Волинського національного університету імені Лесі Українки та Луцького національного технічного університету.

На території замку діяли майже два десятки різноманітних тематичних локацій, де діти брали участь у творчих заняттях, іграх, конкурсах та інших активностях. Для них також підготували національно-патріотичну зону та частування козацьким кулішем.

Діти не приховували емоцій та ділилися враженнями з батьками. Фестиваль став для них справжнім святом.

«Дуже приємно, що для дітей організовують такі заходи. Тут цікаво, весело і є чим зайнятися кожній дитині. Діти просто в захваті», – зазначила одна з мам, яка відвідала фестиваль разом із сім'єю.

Професійна дитяча гримерка Оксана Мелянчук створювала оригінальні сюжети на обличчях хлопців та дівчат.

Зони проведення активностей позначили табличками-візитівками з QR-кодами, за якими можна було перейти на сторінку певного майстра, щоб ознайомитися з його творчістю.

Текст написано на основі матеріалів, які надіслали Мар'яна Якобчук, Алла Фліссак, Ангеліна Стрижеус

Фото: Сергій Лісівка, Мар'яна Кацан, Ангеліна Стрижеус

Odpust w Maniewiczach

24 maja w parafii Ducha Świętego w Maniewiczach odbyły się uroczyste obchody Zesłania Ducha Świętego, połączone z dorocznym odpustem parafialnym.

Centralnym punktem uroczystości była odpustowa Msza Święta sprawowana przez proboszcza parafii ks. Marcina Ciesielskiego. W swojej homilii celebrans podkreślił, że uroczystość Pięćdziesiątnicy nie jest jedynie wspomnieniem wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat, lecz rzeczywistością aktualną i żywą.

Kaznodzieja zwrócił uwagę na współczesne wyzwania, z jakimi mierzy się człowiek. Mimo ogromnego rozwoju wiedzy i możliwości technicznych, coraz częściej brakuje mądrości, właściwego kierunku oraz prawdziwego porozumienia między ludźmi.

Poruszając temat wojny w Ukrainie, ks. Marcin ukazał Ducha Świętego jako Tego, który przychodzi właśnie do świata zranionego, pełnego lęku i niepewności. Przypomniał, że Duch Święty nie działa jedynie w sposób pocieszający, ale przede wszystkim przemienia życie człowieka, uzdalniając go do odwagi, prawdy i jedności. «To znak prawdziwego działania Ducha Świętego: człowiek przestaje żyć tylko dla siebie» – podkreślił.

Istotnym wątkiem homilii było także wezwanie do odpowiedzialności za Kościół i parafię. Celebrans zaznaczył, że wspólnota nie odnowi się sama – potrzebni są ludzie otwarci na działanie Ducha Świętego, gotowi zaangażować się i wykorzystać otrzymane dary.

Ważnym elementem kazania było również wezwanie do jedności i pojednania. W świecie naznaczonym podziałami – zarówno w rodzinach, jak i w społeczeństwie – Duch Święty jest Tym, który buduje mosty, a nie mury. «Tam, gdzie nie ma jedności, tam brakuje Ducha Świętego» – zaznaczył kaznodzieja.

W Eucharystii uczestniczyło także Bractwo Kurkowe i Rycerskie Ziemi Wołyńskiej, którego kapelanem jest proboszcz maniewickiej parafii, co nadało uroczystości dodatkowy, podniosły charakter.

Po zakończeniu Mszy Świętej wierni wspólnie odmówili Litanię Loretańską do Najświętszej Maryi Panny. Następnie odbyło się wystawienie Najświętszego Sakramentu oraz procesja eucharystyczna wokół świątyni.

Podczas uroczystości szczególne miejsce zajęła modlitwa o pokój w Ukrainie, o zakończenie wojny oraz za wszystkich dotkniętych jej skutkami. Wierni modlili się także w intencji parafii, prosząc o umocnienie wiary, większe zjednoczenie z Chrystusem oraz otwarcie na dary Ducha Świętego.

Ludmyła Sołobczuk,
Fot. Wołodymyr Parhomiuk

Відпуст у Маневичах

24 травня в парафії Святого Духа в Маневичах відбулося урочисте богослужіння з нагоди Зіслання Святого Духа, поєднане з парафіяльним відпустом.

Центральним моментом урочистості була свята меса, яку очолив настоятель парафії, отець Марцін Цєсєльські. У своїй проповіді він підкреслив, що П'ятидесятниця – це не лише спомин про подію, яка сталася дві тисячі років тому, а й сьогоднішня дійсність.

Священник звернув увагу на виклики сучасного світу. Незважаючи на великий розвиток знань і можливостей, людині часто бракує мудрості, правильного напрямку та справжнього взаєморозуміння з іншими.

Говорячи про війну в Україні, отець Марцін представив Святого Духа як Того, хто приходить саме у зранений і неспокійний світ. Він підкреслив, що Святий Дух не лише втішає, а й передусім змінює життя людини, даючи їй відвагу, правду і здатність до єдності. «Це знак справжнього впливу Святого Духа: людина перестає жити тільки для себе», – зазначив настоятель.

Важливим елементом проповіді стало також нагадування про відповідальність за Церкву і парафію. Настоятель підкреслив, що спільнота не відновиться сама по собі – потрібні люди, відкриті на дію Святого Духа й готові використовувати отримані дари для спільного добра.

Прозвучав також заклик до єдності та примирення. У світі, позначеному поділами і в родинах, і в суспільстві, Святий Дух будує мости, а не стіни. «Там, де немає єдності, там бракує Святого Духа», – наголосив священник.

У месі взяло участь також Куркове і лицарське братство Землі Волинської, капеланом якого є настоятель маневицької парафії, що надало святу особливого характеру.

Після завершення Євхаристії віряни разом помолилися Літанію до Пресвятої Діви Марії. Після цього відбулися виставлення Пресвятих Дарів та євхаристійна процесія навколо храму.

Особливе місце під час богослужіння зайняла молитва за мир в Україні, за закінчення війни та за всіх, хто постраждав від її наслідків. Лунала також молитва за парафію і парафіян – про зміцнення віри, глибше єднання з Христом і відкритість на дари Святого Духа.

Людмила Солобчук
Фото: Володимир Пархомюк

Z okazji jubileuszu 70-lecia
Życzymy Pani
LUDMILE MASZŁAJ
z Równego
dużo zdrowia
i wszelkiej pomyślności!
Składamy również
serdeczne podziękowania
za pracę na niwie
rozpowszechniania
naszego czasopisma.
Serdeczne Bóg zapłać!

Redakcja «Monitora Wołyńskiego»

Z okazji jubileuszu 80-lecia
pragniemy przekazać Panu
CZESŁAWOWI CHYTREMU
płynące z serca życzenia
zdrowia i łask Bożych na każdy dzień!

Redakcja «Monitora Wołyńskiego»

Z okazji jubileuszu 70-lecia
życzymy Panu
WŁODZIMIERZOWI BODRYNOWI
z Husiatyna
obfitości zdrowia i łask Bożych!

Redakcja «Monitora Wołyńskiego»

Szanownemu Panu
WŁODZIMIERZOWI KOŁYCHANOWI
w dniu jego 70. urodzin życzymy nieustającej energii.
Niech każdy dzień przynosi powody do uśmiechu i satysfakcji!

Stowarzyszenie Kultury Polskiej imienia Ewy Felińskiej na Wołyniu

Jan Malicki profesorem honorowym Uniwersytetu im. Łesi Ukrainki

Ян Маліцький став почесним професором ВНУ

Na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym im. Łesi Ukrainki odbyła się uroczystość wręczenia tytułu profesora honorowego dla Jana Malickiego, dyrektora Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego.

Директору Центру східноєвропейських досліджень (Studium Europy Wschodniej) Варшавського університету Яну Маліцькому присвоїли звання почесного професора Волинського національного університету імені Лесі Українки.

Dyplom wręczono 3 czerwca w obecności przedstawicieli Ambasady RP w Kijowie, Instytutu Polskiego w Kijowie, Konsulatu Generalnego RP w Łucku, Studium Europy Wschodniej UW, Wołyńskiej Rady Obwodowej, diecezji łuckiej Kościoła Katolickiego w Ukrainie, Karpackiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Stefanyka, Bractwa Kurkowego i Rycerskiego Ziemi Wołyńskiej, a także wykładowców i studentów Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki.

«Dzisiaj wręczamy najwyższe odznaczenie naszego Uniwersytetu – tytuł profesora honorowego – naszemu przyjacielowi i partnerowi Janowi Malickiemu. Ta nagroda pokazuje, że mamy niezwykle skuteczną, trwałą i perspektywiczną współpracę między naszymi uczelniami i naszymi narodami» – powiedział rektor Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki, profesor Anatolij Cioś. Zgodnie z decyzją Rady Naukowej WUN z dnia 30 kwietnia 2026 r. wręczył Janowi Malickiemu dyplom o nadaniu tytułu profesora honorowego oraz togę uczelni.

Ponadto deputowana Wołyńskiej Rady Obwodowej, prof. Orystława Sydorczuk przekazała dyrektorowi Studium Europy Wschodniej podziękowanie od przewodniczącego Wołyńskiej Rady Obwodowej.

Jan Malicki – polski historyk, działacz opozycji w czasach reżimu komunistycznego, współzałożyciel i dyrektor Studium Europy Wschodniej UW od 1990 r. Profesor i doktor honoris causa wielu uczelni, w tym Karpackiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Stefanyka, Narodowego Uniwersytetu «Akademia Ostrogska» oraz Narodowego Uniwersytetu «Akademia Kijowsko-Mohylańska». Dyrektor Studium Europy Wschodniej jest również kawalerem orderów państwowych Polski, Ukrainy, Litwy, Gruzji, Azerbejdżanu, Węgier itp. W szczególności w 2016 r. otrzymał odznaczenie Prezydenta Ukrainy «25 lat Niepodległości Ukrainy», a w 2025 r. – Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski.

Osiągnięcia profesora honorowego WUN przedstawił prorektor ds. dydaktycznych i rekrutacji WUN dr Jurij Hromyk. «Dzisiaj mamy zaszczyt uhonorować osobę należącą do grona działaczy europejskiej nauki i kultury, której dorobek intelektualny i obywatelski znacząco wpłynął na rozwój badań nad Europą Wschodnią, kształtowanie dialogu akademickiego między narodami oraz umacnianie partnerstwa ukraińsko-polskiego» – zaznaczył.

Prorektor zwrócił uwagę zgromadzonych na to, że Jan Malicki jest autorem koncepcji współczesnych Studiów Wschodnich w Polsce, inicjatorem i koordynatorem licznych inicjatyw naukowych, programów stypendialnych dla badaczy z Ukrainy, Białorusi i innych krajów regionu, a także międzynarodowych konferencji poświęconych historii, polityce i kulturze Europy Wschodniej. «Studium pod jego kierownictwem kształci analityków, dyplomatów i badaczy» – dodał dr Jurij Hromyk.

W przemówieniach powitalnych uczestnicy wydarzenia zwracali również uwagę na to, że Jan Malicki od dziesięcioleci konsekwentnie rozwija polsko-ukraiński dialog akademicki. Wśród zasług wymieniono w szczególności utworzenie Konsorcjum Uniwersytetów Ukraińskich i Uniwersytetu Warszawskiego.

Jan Malicki wygłosił wykład pt. «Dlaczego obecnie tak bardzo ważna jest polsko-ukraińska współpraca akademicka», przemawiając najpierw po łacinie, a następnie w języku ukraińskim. Zwrócił uwagę na potrzebę wizyt i wykładów polskich profesorów na ukraińskich uniwersytetach w trybie off-line, aby mogła odbywać się bezpośrednia komunikacja między wykładowcami, naukowcami i studentami, wymiana doświadczeń oraz poszerzanie kontaktów.

«Każda uczelnia ma kilkadziesiąt, a nawet kilkaset umów, ale w rzeczywistości działa tylko kilka lub kilkanaście z nich. Jeśli chodzi o Ukrainę, w której ponadto trwa wojna, to nie chodzi mi o podpisywanie umów, ale o rzeczywistą współpracę stacjonarną, stacjonarne wizyty polskich wykładowców na ukraińskich uniwersytetach» – powiedział Jan Malicki.

Studium Europy Wschodniej od dawna współpracuje z ukraińskimi uczelniami. Na przykład wiosną br. wykładowcy SEW przeprowadzili na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym im. Łesi Ukrainki gościnny cykl wykładów pt. «Historia i kultura Polski – dawna i współczesna». W zeszłym roku odwiedzili wraz z nimi uczelnie w Czerniowach, Iwano-Frankiwsku, Ostrogu.

Wśród kierunków współpracy z WUN, na które Jan Malicki zwrócił uwagę w swoim wystąpieniu, jest stała konferencja, której celem jest badanie koncepcji współdziałania polsko-ukraińskiego. Jest ona poświęcona przede wszystkim wybitnym postaciom prometeizmu: Henrykowi Józewskiemu, polskiemu politykowi i wojewodzie wołyńskiemu, oraz Wasylowi Mudremu, ukraińskiemu działaczowi społecznemu i politycznemu, wicemarszałkowi Sejmu RP. Konferencja odbyła się po raz pierwszy w Łucku w 2017 r. W zeszłym roku na WUN zorganizowano już czwarte takie spotkanie naukowe polskich i ukraińskich historyków.

«Nieprzypadkowo w nazwie tej konferencji użyłem słowa «współdziałanie». Właśnie to słowo chciałbym szczególnie podkreślić, bo wszyscy gadają o współpracy polsko-ukraińskiej, o wzajemnych relacjach, ale bardzo często nic nie robią. Same rozmowy nie przynoszą rezultatów» – zwrócił uwagę Jan Malicki.

Poruszając kwestię sporów politycznych i historycznych, zauważył, że ani Ukraina, ani Polska nie zmienią swojego położenia geograficznego, dlatego potrzebują współdziałania. «Jesteśmy i będziemy sąsiadami» – podkreślił Jan Malicki.

Podsumowując swój wykład, zaznaczył, że tytuł profesora honorowego WUN to dla niego wielki zaszczyt i wyjątkowe wyróżnienie. Słowa podziękowania skierował nie tylko do Rektoratu i Rady Naukowej WUN, ale także do przybyłych

Урочистість відбулася 3 червня. В ній узяли участь представники Посольства Республіки Польща в Україні, Польського інституту в Києві, Генерального консульства РП у Луцьку, Центру східноєвропейських досліджень Варшавського університету, Волинської обласної ради, Луцької дієцезії Римо-католицької церкви в Україні, Карпатського національного університету імені Василя Стефаника, Куркового і лицарського братства Землі Волинської, викладачі та студенти Волинського національного університету імені Лесі Українки.

«Сьогодні ми надаємо найвищу відзнаку нашого університету – звання почесного професора – нашому другу і партнеру Яну Маліцькому. Ця нагорода показує, що ми маємо надзвичайно ефективну, тяглу і перспективну співпрацю між нашими університетами і нашими народами», – сказав ректор Волинського національного університету імені Лесі Українки, професор Анатолій Цьось. Згідно з рішенням вченої ради ВНУ від 30 квітня 2026 р., він вручив Яну Маліцькому диплом почесного професора та мантію навчального закладу.

Окрім цього, депутатка Волинської обласної ради, професорка Ористлава Сидорчук вручила директору Центру східноєвропейських досліджень подяку від голови Волинської обласної ради.

Ян Маліцький – польський історик, діяч опозиції в часи комуністичного режиму, співзасновник і директор Центру східноєвропейських досліджень Варшавського університету з 1990 р. Він почесний професор низки навчальних закладів, серед яких – Карпатський національний університет імені Василя Стефаника, Національний університет «Острозька академія» та Національний університет «Києво-Могилянська академія». Директор Центру східноєвропейських досліджень також відзначений державними нагородами Польщі, України, Литви, Грузії, Азербайджану, Угорщини тощо. Зокрема, у 2016 р. він отримав відзнаку Президента України «25 років Незалежності України», а в 2025 р. – Великий хрест «Ордену відродження Польщі».

Ці та інші здобутки почесного професора ВНУ представив проректор із навчальної роботи та рекрутації ВНУ Юрій Громик. «Сьогодні ми маємо честь вшанувати особистість, яка належить до кола тих діячів європейської науки і культури, чий інтелектуальний та громадянський доробок суттєво вплинув на розвиток досліджень Східної Європи, формування академічного діалогу між народами та зміцнення українсько-польського партнерства», – зазначив він.

Проректор звернув увагу присутніх на те, що Ян Маліцький – автор концепції сучасних Східних студій у Польщі, ініціатор та координатор численних наукових ініціатив, стипендійних програм для дослідників з України, Білорусі та інших країн регіону, міжнародних конференцій, присвячених історії, політиці й культурі Східної Європи. «Центр під його керівництвом виховує аналітиків, дипломатів, дослідників», – додав Юрій Громик.

У вітальних промовах учасники заходу звернули увагу на те, що Ян Маліцький протягом десятиліть послідовно розбудовує польсько-український академічний діалог. Серед заслуг пригадали, зокрема, створення Консорціуму українських університетів і Варшавського університету.

Ян Маліцький прочитав цього дня лекцію «Чому сьогодні польсько-українська академічна співпраця є настільки важливою», розпочавши її латинню і продовживши українською мовою. Він звернув увагу на потребу візитів і лекцій польських викладачів в українських університетах у режимі офлайн, щоб відбувалося безпосереднє спілкування викладачів, науковців та студентів, обмін досвідом та розширення контактів.

«Кожен заклад має кілька десятків, а то й кілька сотень угод, але реально працюють лише кілька або кільканадцять із них. Якщо говорити про Україну, в якій до того ж триває війна, то мені йдеться не про підписання угод, а про реальну очну співпрацю, очні візити польських викладачів до українських університетів», – сказав Ян Маліцький.

Центр східноєвропейських досліджень має тривалу співпрацю з українськими університетами. Наприклад, навесні цього року його викладачі провели у ВНУ імені Лесі Українки гостьовий цикл лекцій під загальною назвою «Історія та культура Польщі – давня й сучасна». Торік вони побували з ними в університетах у Чернівцях, Івано-Франківську та Острозі.

Серед напрямків співпраці з ВНУ, яким Ян Маліцький приділив увагу у своєму виступі, є постійна конференція, яка має на меті дослідження польсько-української взаємодії. Вона присвячена передусім видатним постатям прометеїзму: польському політику й волинському воєводі Генрику Юзевському та українському громадському й політичному діячу, віцеспікеру Сейму Польщі Василю Мудрому. Конференція вперше відбулася в Луцьку у 2017 р. Торік у ВНУ провели вже четверту таку наукову зустріч польських та українських істориків.

«Невипадково в назві цієї конференції я використав слово «взаємодія». Саме на ньому я хотів би особливо акцентувати, адже всі триндять (використаймо саме це розмовне слово) про польсько-українську співпрацю, взаємовідносини, але дуже часто нічого не роблять. Прості розмови не приносять результатів», – звернув увагу Ян Маліцький.

Порушуючи питання політичних та історичних суперечок, він зазначив, що ані Україна, ані Польща не змінять свого географічного розташування, тож потребують взаємодії. «Ми є і будемо сусідами», – наголосив Ян Маліцький.

Підсумовуючи свій виступ, він зазначив, що звання почесного професора ВНУ – це для

na uroczystość współpracowników z Warszawy oraz przedstawicieli korpusu dyplomatycznego Rzeczypospolitej Polskiej. Chcąc pozostawić również materialną pamiątkę z uroczystości, Jan Malicki podarował Bibliotece WUN wszystkie publikacje Studium Europy Wschodniej, które ukazały się zaczynając od 2020 r.

Warto zauważyć, że wielu z obecnych na sali było kiedyś uczestnikami programów stypendialnych, które realizuje lub koordynuje Studium Europy Wschodniej UW. W ich imieniu przemówił prof. Serhij Fedoniuk, który jeszcze na początku lat 2000. brał udział w Programie Stypendialnym im. Lane'a Kirklanda oraz we Wschodniej Szkole Letniej.

«Polska przygotowywała się wówczas do przystąpienia do UE, a Ukraina dopiero szukała swojej europejskiej drogi. W rozmowach o przyszłości przeważała raczej nadzieja niż polityczna rzeczywistość. Jednak w środowisku Studium Europy Wschodniej w Warszawie Ukraina była traktowana poważnie, z szacunkiem, ze zrozumieniem dla jej historii, trudności i prawa do własnej drogi. Jan Malicki zdołał stworzyć przestrzeń, w której o Europie Wschodniej mówiono bez wyższości, uproszczeń czy chłodnego akademickiego dystansu» – powiedział prof. Serhij Fedoniuk.

Podzielił się również wspomnieniami i przemyśleniami na temat współpracy WUN ze Studium Europy Wschodniej, a w szczególności z Janem Malickim: «Współpraca akademicka opiera się na konkretnej pomocy, na prostych rozwiązaniach, na gotowości do powiedzenia: «Tak, pomożemy». W tym widzę styl Jana Malickiego. Stworzył sieć zaufania między ludźmi, między uniwersytetami, między Ukrainą a Polską».

«Dla wielu z nas, mojego pokolenia ukraińskich uczestników polskich programów, Warszawa stała się miejscem akademickiego dorastania, miejscem, gdzie nauczyliśmy się myśleć szerzej, gdzie widzieliśmy, że kwestia ukraińska jest częścią wielkiej europejskiej dyskusji. Rozumieliśmy, że wolność wymaga wiedzy, kontaktów, instytucji, ludzi, którzy wierzą w wolność, zanim stanie się ona oczywista dla wszystkich. Jan Malicki był i pozostaje jedną z takich osób. Dlatego nadanie mu tytułu profesora honorowego Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki ma dla mnie bardzo naturalny sens. Jest to wyraz wdzięczności dla człowieka, który od wielu lat pomaga Ukraińcom w ich drodze do europejskiego domu» – podsumował swoje przemówienie prof. Serhij Fedoniuk.

Tekst i zdjęcie: Natalia Denysiuk

нього велика честь і виняткова відзнака. Слова подяки він скерував не тільки до ректорату та вченої ради ВНУ, а й до присутніх на заході колег із Варшави та представників дипломатичного корпусу Республіки Польща. Прагнучи залишити матеріальну згадку про урочистість, Ян Маліцький подарував бібліотеці ВНУ всі видання Центру східноєвропейських досліджень, які вийшли з 2020 р.

Варто зазначити, що багато хто з присутніх був колись учасником стипендійних програм, які реалізує чи координує Центр східноєвропейських досліджень. Від їхнього імені під час заходу виступив професор Сергій Федонюк, який ще на початку 2000-х брав участь у Стипендійній програмі імені Лейна Кіркланда та Східній літній школі.

«Польща тоді готувалася до вступу в ЄС, а Україна ще тільки шукала європейську траєкторію. В розмовах про майбутнє звучала радше надія, ніж політична реальність. Але в середовищі Східних студій у Варшаві Україну сприймали серйозно, з повагою, з розумінням її історії, труднощів, її права на власний шлях. Ян Маліцький зумів створити простір, у якому про Східну Європу говорили без зверхності, спрощень чи холодної академічної дистанції», – сказав Сергій Федонюк.

Він поділився спогадами та думками про співпрацю ВНУ із Центром східноєвропейських досліджень та Яном Маліцьким зокрема: «Академічна співпраця тримається на конкретній допомозі, на простих рішеннях, на готовності сказати: «Так, ми допоможемо». У цьому я бачу стиль Яна Маліцького. Він створив мережу довіри між людьми, між університетами, між Україною та Польщею».

«Для багатьох із нас, мого покоління українських учасників польських програм, Варшава стала місцем академічного дорослішання, місцем, де ми навчилися мислити ширше, де бачили, що українське питання є частиною великої європейської розмови. Ми розуміли, що свобода потребує знань, зв'язків, інституцій, людей, які вірять у свободу раніше, ніж вона стає очевидною для всіх. Ян Маліцький був і залишається одним із таких людей. Тому присвоєння йому звання почесного професора Волинського національного університету імені Лесі Українки має для мене дуже природний сенс. Це знак вдячності людині, яка багато років допомагає українцям входити в європейський дім», – підсумував професор Сергій Федонюк.

Текст і фото: Наталя Денисюк

Trzy paralele

Na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym im. Łesi Ukrainki w Łucku odbyła się prezentacja książki Oksany Kaliszczuk pt. «Aromat pamięci i historii z nutką goryczy. Analiza porównawcza wydarzeń II wojny światowej».

Oksana Kaliszczuk jest doktorem habilitowanym w zakresie historii, profesorem na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym im. Łesi Ukrainki, badaczką dziejów stosunków ukraińsko-polskich w XX wieku, m.in. konfliktu ukraińsko-polskiego w latach II wojny światowej.

W swojej nowej książce, wydanej przy wsparciu Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej, porównuje konflikt między Ukraińcami a Polakami z innymi podobnymi zjawiskami w okresie II wojny światowej, analizując ich przyczyny, przebieg i konsekwencje. Monografia ukazała się przed Polsko-Ukraińskim Kongresem Historycznym w Baranowie Sandomierskim, którego to uczestników poinformowano o tej publikacji.

«Próbowałam wyjść poza ramy stricte ukraińsko-polskich relacji w XX wieku i spojrzeć szerzej na podobne problemy. Oprócz konfliktu ukraińsko-polskiego, w tej pracy mowa jest również o konfliktach polsko-litewskim i serbsko-chorwackim z tego samego okresu. Te trzy paralele stanowią podstawę mojej książki» – powiedziała prof. Oksana Kaliszczuk podczas prezentacji.

Zaznaczyła, że poddała analizie nie tylko wydarzenia z czasów II wojny światowej, ale także z XIX i początku XX wieku oraz okresu współczesnego, a również pokazała ciągłość czynników, które doprowadziły do konfliktów.

Badaczka podkreśliła znaczenie dla relacji między przedstawicielami różnych narodowości kształtowania się nowoczesnych narodów w XIX wieku oraz formowania się stereotypów z nimi związanych, m.in. poprzez literaturę.

«W rzeczywistości podwaliny pod konflikty między narodami ukształtowały się jeszcze przed I wojną światową, a sama wojna i okres powojenny ujawniły kilka bardzo ważnych czynników, które dolewały oliwy do ognia. Na przykład złożona okazała się kwestia składu demograficznego terytoriów, na których mieszkali Ukraińcy, Litwini, Polacy, Serbowie i Chorwaci. Chodzi przede wszystkim o odsetek ludności nie należącej do narodu tytularnego w nowo powstałych państwach» – zauważyła profesor Kaliszczuk.

Jej zdaniem sytuację komplikowały walki o terytorium, kontrowersyjne postacie z tym związane oraz polityka narodowościowa. «Takie realia mieliśmy przez II wojną światową, która zaostrzyła konfrontację. W książce starałam się pokazać wszystkie punkty powstawania i przebiegu konfliktów w tym okresie» – dodała autorka.

Poruszyła również kwestię pamięci o tych wydarzeniach na etapie współczesnym, wpływu na teraźniejszość oraz tego, jak społeczeństwa sobie z nimi radzą.

Obecny na prezentacji rektor Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki Anatolij Cioś mówił o znaczeniu takiej pracy, na której politycy mogliby się opierać, budując relacje z sąsiadami.

Prof. Mykoła Kuczerepa zwrócił uwagę na skrupulatne opracowanie przez badaczkę źródeł dotyczących wszystkich trzech konfliktów.

«Ta książka uwidacznia problemy, które są mało znane społeczeństwu ukraińskiemu» – powiedziała kierownik Katedry Historii Powszechnej na WUN im. Łesi Ukrainki, prof. Ludmyła Strilczuk. Zaznaczyła również, że przeprowadzona przez autorkę analiza oraz przytoczone przez nią dane statystyczne pozwalają na zrozumienie ogólnego kontekstu i wpływu konfliktów na społeczeństwo ukraińskie, polskie, litewskie czy chorwackie.

Książka nie jest przeznaczona do sprzedaży. Można się z nią zapoznać w bibliotekach.

Tekst i zdjęcie: Natalia Denysiuk

Три паралелі

У Волинському національному університеті імені Лесі Українки презентували книгу Оксани Каліщук «Аромат пам'яти й історії з присмаком гіркоти. Компаративний аналіз подій Другої світової війни».

Оксана Каліщук – докторка історичних наук, професорка ВНУ імені Лесі Українки. Вона дослідниця українсько-польських відносин XX ст., зокрема українсько-польського протистояння в роки Другої світової війни.

У своїй новій книзі, яка вийшла за підтримки Українського інституту національної пам'яті, вона співвідносить протистояння між українцями і поляками з іншими подібними явищами часів Другої світової війни, аналізуючи їх причини, перебіг та наслідки. Монографія побачила світ перед Польсько-українським історичним конгресом у Баранові-Сандомирському, учасників якого поінформували про вихід такого дослідження.

«Я спробувала вийти за рамки суто українсько-польських відносин у XX ст. і подивитися ширше на подібні проблеми. Крім українсько-польського протистояння, в цій роботі йдеться і про польсько-литовський та сербсько-хорватський конфлікти того ж періоду. Ці три паралелі лежать в основі книжки», – сказала Оксана Каліщук під час презентації.

Вона зазначила, що прагнула проаналізувати не тільки події часів Другої світової війни, а й XIX і початку XX ст. та сучасного періоду, а також показати тяглість факторів, які спричинили конфлікти.

Дослідниця підкреслила значення для міжнаціональних відносин становлення модерних націй у XIX ст. та формування в народів уявлення і стереотипів про себе та інших, зокрема через літературу.

«Фактично база для міжнаціональних конфліктів сформувалася ще перед Першою світовою війною, а сама війна і повоєння виявили ще декілька дуже важливих факторів, які доливають оливи до вогню. Наприклад, демографічний склад територій, на яких мешкали українці, литовці, поляки, серби, хорвати, виявився непростим. Йдеться передусім про відсоток населення нетитульної нації в новостворених державах», – зазначила професорка.

Ускладнювали ситуацію, на її думку, боротьба за територію, контроверсійні постаті, пов'язані з нею, та національна політика. «За таких реалій ми підійшли до Другої світової війни, яка загострила протистояння. У книзі я намагалася показати всі точки формування і перебігу конфліктів у цей період», – додала авторка.

Вона також порушила питання про пам'ятання цих подій на сучасному етапі, вплив на сьогодення і те, як суспільства працюють із ними.

Присутній на презентації ректор ВНУ імені Лесі Українки Анатолій Цьось говорив про важливість появи такого дослідження, на яке могли би спиратися політики, вибудовуючи взаємини із сусідами.

Професор Микола Кучерепа відзначив скрупульозну роботу дослідниці з джерелами, які стосуються всіх трьох протистоянь.

«Ця книга увиразнює проблеми, які українському суспільству мало відомі», – сказала завідувачка кафедри всесвітньої історії ВНУ імені Лесі Українки, професорка Людмила Стрільчук. Вона додала, що проведений авторкою аналіз та наведені нею статистичні дані дозволяють зрозуміти загальний контекст та вплив конфліктів на українське, польське, литовське чи хорватське суспільства.

Книга не призначена для продажу. Ознайомитися з нею можна в бібліотеках.

Текст і фото: Наталя Денисюк

Na Wieczną Wartę odeszła Małgorzata Górecka

На Вічну Варту відійшла Малгожата Гурецька

Na Wieczną Wartę odeszła instruktorka Centrum Dialogu Kostiuchnówka Małgorzata Górecka. Druhna Gocha Górecka, Gocha Gospocha, Małgoń, Komendantka, Dyrektorka, Małgośka.

На Вічну Варту відійшла інструкторка Центру діалогу «Костюхнівка» Малгожата Гурецька. Подруга Гоха Гурецька, Гоха Госпоха, Малгонь, Комендантка, Директорка, Малгоська.

Gocha Gospocha – bo gdy pojawiała się w naszym Centrum lub na obozie w Polskim Lasku czy w swojej szkole w Łodzi, zaraz wszystko zaczynało chodzić, jak należy. I był porządek, i każdy wiedział, co ma robić. I wszystko z uśmiechem i ze spokojem, w ładzie i zgodzie.

Małgoń – to dla najbliższych. Dla Rodziny, dla Jej największych Skarbów – wspaniałych córek Natalii i Kasi, dla męża i dla przyjaciół. A tych miała wokół siebie bez liku. I każdy chciał być w tym kręgu Jej Najbliższych. Każdy chciał w Jej towarzystwie wypić obozową herbatę, w Centrum i w szkole – kawę z mlekiem. Tak jak potem wszyscy chcieli odprowadzić Ją w Jej ostatniej Drodze.

Komendantka – bo przez wiele lat rządziła Zgierskim Hufcem ZHP. I tak rządziła, że wybierano Ją na tę funkcję dwukrotnie, a po złożeniu funkcji wielu harcerzy nadal liczyło się z Jej zdaniem i opinią. Dla wielu była prawdziwą Przewodniczką na Szlaku Harcerskiej Przygody.

Dyrektorka – bo nią była całą sobą i o każdej porze dnia. Dyrektorką swojej ukochanej Szkoły Podstawowej nr 36 im. Zenona Wasilewskiego w Łodzi. Panią Dyrektor dla uwielbianej przez siebie młodzieży i kumpelą dyrektorką dla swojej Rady Pedagogicznej i współpracowników. Była dyrektorką z wizją i pomysłem.

Uhonorowana została Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, Brązowym i Złotym Krzyżem Zasługi.

Dyrektorowała też po trosze naszemu Centrum Dialogu Kostiuchnówka, pisząc wnioski, rozliczając przeróżne dotacje i odpowiednio «ustawiając» swego męża Jarka. Była czuła na sprawy naszej Polonii i zawsze gotowa do uruchomienia kolejnej akcji pomocy dla walczącej Ukrainy.

Małgośka – to do niej wszyscy szliśmy w trudnych momentach naszego życia. Po pomoc, po radę, po duchowe wsparcie i w sprawach zawodowych. Wiedziała, jak leczyć nasze rany i zadrapania, jak poradzić sobie z chandrą, co zaaplikować nam na ból brzucha i na gardło.

Wystarczył jeden Jej uśmiech i Słońce znów świeciło i wszystkie problemy pryskały jak bańki mydlane. I chciało się żyć, i «zdobywać góry», iść «na połoniny niebieskie» i «wsiąść do pociągu byle jakiego».

I z tym uśmiechem, pogodą i Słońcem na twarzy, po heroicznej i długotrwałej walce z chorobą, cichutko odeszła nie chcąc nikomu z nas sprawiać kłopotów.

Tak żyła i taka zostanie w naszych sercach i pamięci.

Harcerze, instruktorzy i wolontariusze Centrum Dialogu Kostiuchnówka

Гоха Госпоха – бо коли вона з'являлася в нашому центрі, таборі в Польському ліску чи своїй школі в Лодзі, все одразу починало працювати як слід. І був лад, і кожен знав, що робити. І все з усмішкою та спокоєм, у злагоді та гармонії.

Малгонь – це для найближчих. Для родини, для її найбільших скарбів – чудових доньок Наталії та Касі, для чоловіка та друзів. А їх у неї навколо було безліч. І кожен хотів бути в цьому колі її найближчих. Кожен хотів у її товаристві випити чаю в харцерському таборі, а в центрі та школі – кави з молоком. Так само, як потім усі хотіли провести її в останню дорогу.

Комендантка – бо багато років керувала загоном Спілки польського харцерства у Згєжі. І керувала так, що її обирали на цю посаду двічі, а після складання повноважень багато харцерів і далі зважали на її думку. Для багатьох вона була справжньою провідницею на шляху харцерської пригоди.

Директорка – бо нею була всім своїм єством і в будь-який час доби. Директоркою своєї улюбленої Початкової школи № 36 імені Зенона Василевського в Лодзі. Пані директоркою для своєї любої молоді та подругою-директоркою для своєї педагогічної ради та співробітників. Вона була директоркою з власною візією та ідеями.

Нагороджена Срібною медаллю Опікуна місць національної пам'яті, Бронзовим та Золотим хрестами заслуги.

Вона також частково керувала нашим Центром діалогу «Костюхнівка», подаючи заявки, розраховуючи кошториси на різноманітні гранти та відповідно наставляючи свого чоловіка Ярека. Вона була чутлива до справ нашої польської спільноти і завжди була готова розпочати чергову акцію допомоги для України, яка бореться.

Малгоська – саме до неї ми всі йшли у складні моменти нашого життя. По допомогу, пораду, духовну підтримку та з робочими питаннями. Вона знала, як лікувати наші рани та подряпини, як упоратися з депресією, що призначити нам від болю в животі та горлі. Достатньо було однієї її усмішки і сонце знову світило, а всі проблеми зникали як мильні бульбашки. І хотілося жити, й «підкорювати гори», йти «на сині полонини» та «сісти у поїзд, хай собі їде».

І з цією усмішкою, ясністю та сонцем на обличчі, після героїчної та тривалої боротьби з хворобою, вона тихо пішла, не бажаючи нікому з нас завдавати клопоту.

Такою вона жила і такою залишиться в наших серцях та пам'яті.

Харцери, інструктори та волонтери Центру діалогу «Костюхнівка»

**Z głębokim smutkiem informujemy,
że odeszła do Boga
Pani ANNA KOLEŚNIK,
wieloletnia członkini zarządu Towarzystwa Kultury Polskiej
im. Władysława Reymonta w Równem,
wielka patriotka, odznaczona odznaką honorową
«Zasłużony dla Kultury Polskiej».**

**Życie Anny Koleśnik było świadectwem głębokiej wiary,
pracowitości, patriotyzmu i szczerej miłości do Boga i ludzi.
Przechodząc przez trudne życiowe próby,
zachowała godność, mądrość i otwartość serca.**

**Rodzinie i Bliskim składamy najszczersze kondolencje
z powodu śmierci Pani Anny.
Łączymy się w bólu i modlitwie,
życząc dużo siły do przetrwania tego trudnego czasu.**

**Niech Miłosierny Pan przyjmie duszę Pani Anny do swojego Królestwa,
a Najświętsza Maryja Panna wprowadzi ją do wiecznej radości.**

**Wieczny odpoczynek racz Jej dać, Panie,
a światłość wiekuista niechaj Jej świeci.**

Towarzystwo Kultury Polskiej im. Władysława Reymonta w Równem

**Składamy szczere wyrazy współczucia
Piotrowi Kowalikowi,
wieloletniemu współpracownikowi
«Monitora Wołyńskiego»,
nauczycielowi skierowanemu
do Łucka przez ORPEG,
z powodu śmierci
OJCA.**

**Redakcja «Monitora Wołyńskiego»
Stowarzyszenie Kultury Polskiej imienia Ewy Felińskiej na Wołyniu**

**Składamy najserdeczniejsze kondolencje
Wiktorii Czernieckiej
i Innie Potapczuk
z powodu śmierci Siostry i Cioci
BRONISŁAWY.**

Stowarzyszenie Kultury Polskiej imienia Ewy Felińskiej na Wołyniu

Aleksander Tucholski, naczelnik więzienia

Олександр Тухольський, начальник в'язниці

Aleksander Tucholski, naczelnik więzienia w Kaliszu, został aresztowany przez funkcjonariuszy NKWD 26 października 1939 r. W Łucku rozpoznała go była więźniarka, która wcześniej przebywała w zakładzie karnym kierowanym przez Tucholskiego.

Олександра Тухольського, начальника в'язниці в Каліші, працівники НКВД арештували 26 жовтня 1939 р. Його на вулиці Луцька впізнала колишня засуджена, яка відбувала покарання в очолюваному Тухольським пенітенціарному закладі.

Nakaz aresztowania podpisał naczelnik Zarządu NKWD w Obwodzie Wołyńskim, starszy lejtnant Bezpieczeństwa Państwowego Biłocerkowski. Zrobił to 29 grudnia 1939 r., czyli dwa miesiące po samym fakcie aresztowania. Co ciekawe, w dniu zatrzymania Tucholskiego wydano również nakaz przeszukania jego mieszkania, ale z jakiegoś powodu nie zostało przeprowadzone, o czym świadczą odpowiednie dokumenty zachowane w aktach sprawy.

Z ankiety aresztowanego dowiadujemy się, że Aleksander Tucholski, syn Stanisława, urodził się w 1889 r. w Sierpcu, w ówczesnej guberni płockiej (obecnie woj. mazowieckie). Pochodził z rodziny chłopskiej, miał wykształcenie średnie i był z zawodu nauczycielem. Posiadał też stopień podporucznika rezerwy. W latach 1925–1939 pracował w systemie penitencjarnym, m. in. był naczelnikiem więzień w kilku miastach w Polsce. W Łucku mieszkał przy ul. Królowej Jadwigi 39 (obecnie ul. Daniela Bratkowskiego). Był żonaty z Edytą Galer (33 lata, tu i dalej wiek podany jest według stanu na jesień 1939 r.). Małżeństwo miało dwóch synów: Tadeusza (8 lat) i Macieja (4 lata).

Aresztowany został osadzony w więzieniu w Łucku.

Z protokołu pierwszego przesłuchania, przeprowadzonego w dniu aresztowania przez śledczego Triegubowa, podporucznika Bezpieczeństwa Państwowego, możemy uzupełnić dane biograficzne Tucholskiego. W latach 1914–1918 pracował jako nauczyciel we wsi Kamieńskie w guberni katerynosławskiej (obecnie obwód dniepropietrowski). Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości przeniósł się do Ostrowa Mazowieckiego, gdzie przez kolejny rok był nauczycielem. W 1919 r. rozpoczął pracę w kancelarii więziennej w Warszawie. W 1925 r. został mianowany naczelnikiem więzienia w Łodzi, gdzie pracował do 1933 r. W latach 1933–1935 pełnił tę samą funkcję w Bydgoszczy, a od 1935 r. do dnia ewakuacji – w Kaliszu.

Aleksander Tucholski zeznał, że 2 września 1939 r., po zbombardowaniu Kalisza przez Niemców, wspólnie z 80 więźniami został ewakuowany w kierunku Łodzi. W drodze pociąg został ostrzelany przez niemieckie samoloty, dlatego, jak odnotowano w protokole, zwolnił więźniów i udał się do żony w Łucku, która została tam ewakuowana na rozkaz władz. W dniu jego przybycia do Łucka do miasta wkroczyła Armia Czerwona.

Odnośnie działalności zawodowej Tucholskiego śledczy pytał jedynie o to, czy w więzieniu odbywali kary więźniowie polityczni i czy nie znęcano się nad nimi. Tucholski potwierdził, że w jego zakładzie przetrzymywano osoby skazane za przestępstwa polityczne, ale stanowczo odrzucił oskarżenia o znęcanie się nad nimi.

26 grudnia 1939 r. śledczy Wasiliew przeprowadził drugie, krótkie przesłuchanie. Wtedy Tucholski potwierdził, że był naczelnikiem więzienia, polski rząd zwalczał ruch rewolucyjny, a on (cytujemy dokument) «musiał uczciwie służyć polskiemu rządowi, skoro złożył przysięgę».

Akta sprawy zawierają protokoły przesłuchań świadków, byłych więźniów kaliskiego więzienia. Pierwszą przesłuchaną była Pola Steinberg, córka Izaaka, na podstawie jej zeznań zatrzymano bohatera naszego eseju. Spotkała Tucholskiego przypadkiem na ulicy Stalina w Łucku i natychmiast zgłosiła to patrolowi milicji. W 1925 r. była sądzona za prowadzenie domu publicznego w Łucku – w jej mieszkaniu «pracowały» dwie kobiety lekkich obyczajów. Steinberg odbywała karę w Kaliszu.

Stwierdziła, że Tucholski rzekomo «dotkliwie znęcał się nad więźniami» i że skazał ją na 48 godzin izolatki tylko za to, że po prostu mu zaprzeczyła. Według Steinberg traktował więźniów politycznych jeszcze gorzej niż przestępców kryminalnych. W dokumencie zapisano jej słowa: «Kiedy więzienie zostało ewakuowane z Kalisza, zostawił tam wszystkich więźniów politycznych – zamknął ich w celach, zabrał klucze i powiedział, że tych bydlaków zostawiono Niemcom na kotlety». Podobno sama słyszała te słowa.

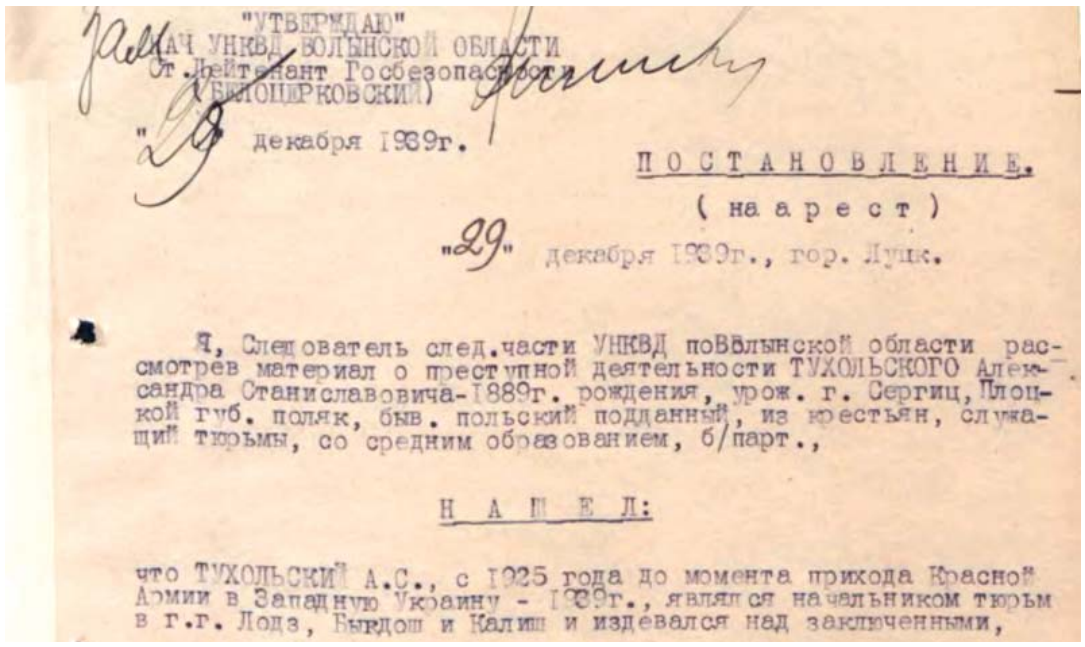

"УТВЕРЖДАЮ"
НАЧ УНКВД ВОЛЫНСКОЙ ОБЛАСТИ
ст.Лейтенант Госбезопасности
(БИЛОЦЕРКОВСКИЙ)
"29" декабря 1939г.

ПОСТАНОВЛЕНИЕ.
(на арест)

г. Луцк "29" декабря 1939г.

Я, Следователь след.части УНКВД поВолынской области рассмотрев материал о преступной деятельности ТУХОЛЬСКОГО Александра Станиславовича-1889г. рождения, урож. г. Сергиц, Плоцкой губ. поляк, быв. польский подданный, из крестьян, служащий тюрьмы, со средним образованием, б/парт.,

НАШЕЛ:

что ТУХОЛЬСКИЙ А.С., с 1925 года до момента прихода Красной Армии в Западную Украину - 1939г., являлся начальником тюрьм в г.г. Лодз, Бырдош и Калиш и издевался над заключенными,

Przesłuchano również dwóch kolejnych świadków, których wezwano na prośbę Tucholskiego.

Leoncjusz Nowicki, skazany przez Sąd Okręgowy w Łucku na cztery lata więzienia za kradzież, który odbywał część kary w Kaliszu, powiedział, że Tucholski dobrze traktował więźniów. Jego zeznania potwierdził inny świadek, kryminalny przestępca Antoni Liniewicz, który przebywał w więzieniu w Łodzi za czasów Tucholskiego. Co więcej, Nowicki powiedział, że więźniowie szanowali naczelnika, ponieważ pomagał im finansowo, a jemu osobiście dał pieniądze na bilet powrotny do domu.

Jednak fakt, że dwaj ostatni świadkowie siedzieli w tej samej celi w więzieniu w Łucku, dał śledczemu Wasiliewowi podstawę do stwierdzenia, że zeznania zostały złożone za namową Tucholskiego i były fałszywe.

Tak czy inaczej, śledztwo zostało na tym zakończone.

Akt oskarżenia, zatwierdzony 25 stycznia 1940 r. przez naczelnika Zarządu NKWD w Obwodzie Wołyńskim, starszego lejtnanta Bezpieczeństwa Państwowego Biłocerkowskiego, stwierdza: «Oskarża się o to, że był naczelnikiem więzień w Łodzi, Bydgoszczy i Kaliszu, znęcał się nad więźniami i brał udział w walce z osobami o poglądach rewolucyjnych, czyli jest winny przestępstwa z art. 54–13 Kodeksu Karnego USRR. Do winy przyznał się częściowo».

Sprawa została skierowana do Kolegium Specjalnego NKWD ZSRR. Jednak na werdykt trzeba było czekać dosyć długo. Zgodnie z protokołem nr 142 z dnia 25 października 1940 r. Aleksander Tucholski został skazany na 8 lat w poprawczym obozie pracy, licząc od 26 października 1939 r. Karę odbywał w Iwdełłagu.

Jego dalsze losy nie są nam znane. W książce «Więzienie Kaliskie. 1846–2015», opublikowanej na stronie Archiwum Państwowego w Kaliszu, znaleźliśmy postanowienie Sądu Grodzkiego w Kaliszu z dnia 29 października 1948 r., na mocy którego Aleksander Tucholski został uznany za zmarłego.

Według postanowienia Prokuratury Obwodu Wołyńskiego z dnia 11 maja 1989 r. Aleksander Tucholski został zrehabilitowany.

Anatol Olich

Na zdjęciau: Postanowienie o aresztowaniu Aleksandra Tucholskiego.

Постанову на арешт начальник Управління НКВД Волинської області, старший лейтенант держбезпеки Білоцерковський підписав аж через два місяці, 29 грудня 1939 р. Що цікаво, в день арешту виписали ордер на проведення обшуку в квартирі затриманого, але його чомусь не провели, про що у справі збереглися відповідні документи.

З анкети арештованого дізнаємося, що Олександр Станіславович Тухольський народився в 1889 р. у місті Серпц тодішньої Плоцької губернії (сучасне Мазовецьке воєводство). Походив із селянської родини, здобув середню освіту, вивчився на вчителя. Мав чин підпоручика резерву. З 1925 до 1939 р. працював у пенітенціарній системі, зокрема був начальником в'язниці в кількох польських містах. У Луцьку проживав на вулиці Королеви Ядвіги, 39 (нині вулиця Данила Братковського). Був одружений з Едитою Галер (33 роки, тут і далі вік подано станом на осінь 1939 р.). Подружжя мало двох синів: Тадеуша (вісім років) і Мацея (чотири роки).

Затриманого помістили в Луцьку в'язницю.

Із протоколу першого допиту, який у день арешту провів слідчий, молодший лейтенант держбезпеки Трегубов, можна доповнити біографічні дані Тухольського. У 1914–1918 рр. він працював учителем у селі Кам'янське Катеринославської губернії (зараз Дніпропетровська область). Із відновленням Польщею незалежності перебрався в Острув-Мазовецький, де провчителював іще рік. У 1919 р. почав працювати в канцелярії в'язниці у Варшаві. В 1925 р. його призначили начальником в'язниці в Лодзі, де він працював до 1933 р. У 1933–1935 рр. був на цій же посаді в Бидгощі, з 1935 р. і до дня евакуації – в Каліші.

Олександр Тухольський розповів, що 2 вересня 1939 р. після бомбардування Каліша німцями він разом із 80 в'язнями евакуювався в напрямку Лодзі. Дорогою ешелон обстріляли німецькі літаки, тож, за його словами, він розпустив в'язнів, а сам вирушив до дружини в Луцьк, яка туди евакуювалася за наказом влади. У день, коли він приїхав до Луцька, в місто увійшла Червона армія.

Щодо професійної діяльності Тухольського слідчий запитав тільки, чи в тюрмі відбували покарання політичні в'язні і чи знущалися над ув'язненими. Тухольський підтвердив, що в його закладі утримували людей, засуджених за політичними статтями, але звинувачення у знущаннях рішуче відкинув.

26 грудня 1939 р. повторний допит провів слідчий Васільєв. На цьому короткому допиті Тухольський підтвердив, що був начальником тюрми, що польський уряд вів боротьбу з революційним рухом і що він (цитуємо документ) «повинен був чесно служити польському урядові, оскільки склав присягу».

У справі підшито протоколи допитів свідків, колишніх в'язнів тюрми Каліша. Першою допитали Полю Ісаківну Штейнберг, за чиєю заявою затримали героя нашого нарису. Вона випадково зустріла Тухольського на вулиці Сталіна в Луцьку й одразу заявила про це міліцейському патрулю. В 1925 р. її судили за утримання будинку розпусти в Луцьку: в неї на квартирі працювали дві жінки легкої поведінки. Строк Поля Штейнберг відбувала в Каліші.

Вона розповіла, що Тухольський нібито «сильно знущався над в'язнями», а їй самій призначив 48 годин карцеру за те, що вона просто заперечила йому. За словами Штейнберн, до політув'язнених він ставився ще гірше, ніж до кримінальників. У документі записано такі її слова: «При евакуації в'язниці з Каліша він усіх політв'язнів залишив там на місці. Закрив їх у камерах, а ключі забрав із собою і сказав, що цих скотів залишили німцям на котлети». Останні слова вона нібито чула особисто.

Допитали ще двох свідків, яких викликали вже на прохання Тухольського.

Леонтій Новицький, якого Луцький окружний суд засудив за крадіжку до чотирьох років позбавлення волі і який частину строку відбув у Каліші, сказав, що до ув'язнених Тухольський ставився добре. Його покази підтвердив ще один свідок, кримінальний злочинець Антон Ліневич, який сидів у в'язниці в Лодзі, коли нею керував Тухольський. До того ж Новицький сказав, що в'язні поважали начальника, бо він їм допомагав матеріально, і що він навіть дав йому особисто гроші на квиток додому.

Але те, що два останніх свідки сиділи в одній камері в Луцькій в'язниці, дало підставу слідчому Васільєву заявити, що покази свідки дали за намовою Тухольського і що вони неправдиві.

Так чи інакше слідство на цьому завершили.

В обвинувальному висновку, затвердженому 25 січня 1940 р. начальником Управління НКВД Волинської області, старшим лейтенантом держбезпеки Білоцерковським, записано: «Звинувачується в тому, що був начальником в'язниці в містах Лодзь, Бидгощ і Каліш, знущався над ув'язненими і брав участь у боротьбі проти революційно налаштованих осіб, тобто у злочині, передбаченому ст. 54–13 Кримінального кодексу УССР. Винним себе визнав частково».

Справу передали на розгляд Особливої наради при НКВД СССР. Чекати на вирок довелося довго. Згідно з протоколом № 142 від 25 жовтня 1940 р., Олександра Тухольського помістили у виправно-трудовий табір строком на вісім років, відраховуючи термін від 26 жовтня 1939 р. Покарання він відбував у Івдельлагу.

Його подальша доля нам не відома. У книзі «Каліська в'язниця. 1846–2015», опублікованій на сторінці Державного архіву в Каліші, ми знайшли постанову Каліського міського суду від 29 жовтня 1948 р., згідно з якою Олександра Тухольського визнали померлим.

Заключенням прокуратури Волинської області від 11 травня 1989 р. Олександра Тухольського реабілітовано.

Анатолій Оліх

На фото: Постанова на арешт Олександра Тухольського.

Maj, gitary i «Hej Joe»

Травень, гітари і «Hey, Joe»

Miasta rozpoznajemy dzięki ciekawym zabytkom. Jednak Wrocław ma swoją dodatkową wizytówkę: majowe gitarowe granie, które od ponad dwóch dekad przyciąga tysiące muzyków z Polski i świata.

Міста ми впізнаємо завдяки цікавим пам'яткам. Проте Вроцлав має ще одну власну візитівку – травневе гітарне дійство, яке понад два десятиліття приваблює тисячі музикантів із Польщі й усього світу.

Każdego roku, 1 maja, wrocławski Rynek zamienia się w gigantyczną scenę, a jego bruk drży od dźwięku tysięcy strun. To nie jest zwykły koncert ani klasyczny festiwal. Gitarowy Rekord Świata to wydarzenie wyjątkowe – łączące amatorów i zawodowców, dzieci i seniorów, ludzi mówiących różnymi językami, ale doskonale rozumiejących się we wspólnym rytmie i prostych akordach legendarnego «Hey Joe» Jimiego Hendrixa.

Historia gitarowego grania we Wrocławiu zaczęła się w 2003 r. Wtedy na Rynku pojawiła się grupa 588 gitarzystów, którzy wspólnie zagrali «Hey Joe». Nie było wielkiej machiny promocyjnej, nie było międzynarodowych gwiazd ani telewizji satelitarnej. Był za to muzyk i pasjonat Leszek Cichoński – gitarzysta, nauczyciel, popularyzator muzyki, autor kultowego podręcznika «Blues Rock Guitar Workshop». Wpadł on na pomysł, który z dzisiejszej perspektywy wydaje się genialny w swej prostocie: zjednoczyć gitarzystów wokół jednego utworu i jednej idei – grania razem. Wystarczyło znać pięć akordów: C, G, D, A, E. Ta dostępność stała się jednym z fundamentów sukcesu wydarzenia.

«Hey Joe» to utwór-symbol. Rozpoznawalny na całym świecie, zakorzeniony w kulturze gitarowej, prosty harmonicznie, a jednocześnie niosący ogromny ładunek emocjonalny. W wykonaniu Jimiego Hendrixa stał się hymnem pokolenia lat 60., ale we Wrocławiu zyskał nowe życie.

Od kilku lat grany jest w wersji «Hey Joe – A New Story», z tekstem pozbawionym przemocy, niosącym przesłanie pokoju, jedności i pozytywnej energii.

Z każdym rokiem liczba uczestników rosła. 588 gitar w 2003 r. szybko zamieniło się w tysiące. Już po kilku latach Wrocław regularnie bił własne rekordy, stając się światowym centrum gitarowego grania. Ostatnie lata to: 7967 gitarzystów w 2023 r., 7531 – w 2024 r. i 8122 – w 2025 r. Ta ostatnia liczba jest dotąd najwyższym oficjalnym Gitarowym Rekordem Świata.

Choć liczby robią wrażenie, sami organizatorzy powtarzają: rekord jest symbolem, nie celem samym w sobie. Najważniejsze jest doświadczenie wspólnoty – moment, w którym Rynek zamiera, dyrygent unosi rękę i tysiące osób zaczynają grać jednym pulsem.

Wrocławski Rynek – jeden z największych w Europie – idealnie nadaje się do takich wydarzeń. Otwarta przestrzeń, zabytkowa architektura i centralne położenie tworzą naturalną scenografię. Dla wielu uczestników sam fakt grania w tym miejscu ma wymiar niemal symboliczny.

To wydarzenie odwraca klasyczny układ koncertowy. Publiczność przestaje być widzem, staje się orkiestrą. Zacierają się podziały między sceną a placem – każdy jest częścią całości.

Na przestrzeni lat we Wrocławiu pojawiły się największe nazwiska światowej i polskiej gitary. Co istotne – gwiazdy nie są tu «ponad» uczestnikami. Grają razem z nimi, często schodząc ze sceny, ucząc i wspierając młodych gitarzystów. Sam Leszek Cichoński określa ideę wydarzenia mianem Uni Vibe (Uniting Vibration of Music) – jednoczącej wibracji muzyki. To poczucie wspólnego pulsu, które sprawia, że na kilkanaście minut wszelkie różnice przestają mieć znaczenie. Właśnie dlatego Gitarowy Rekord Świata przyciąga nie tylko muzyków, ale też całe rodziny, turystów, ludzi, którzy przyszli «z ciekawości», a wychodzą poruszeni.

Wyjątkowym rozdziałem w historii rekordu były lata pandemiczne. Wtedy wydarzenie przeniosło się do sieci, łącząc gitarzystów z różnych krajów poprzez transmisje on-line. Ten trudny czas pokazał, że idea wspólnego grania potrafi przetrwać nawet bez fizycznego spotkania.

Od początku istnienia rekord pełnił też ważną rolę edukacyjną. Wiele osób przyznaje, że to właśnie chęć udziału w wydarzeniu była impulsem do nauki gry na gitarze. Szkoły muzyczne, ogniska artystyczne i nauczyciele przyjeżdżają do Wrocławia całymi grupami uczniów, pokazując, że gitara wciąż jest żywym instrumentem, a nie reliktem przeszłości.

W 2026 r. Wrocław po raz kolejny próbował przekroczyć granicę własnych możliwości. Aby pobić aktualny rekord, potrzebował co najmniej 8123 gitarzystów grających jednocześnie. Organizatorzy podkreślają jednak, że celem nadrzędnym znów była atmosfera, nie liczby.

Tegorocznym motywem przewodnim był polski klasyczny rock. Oprócz «Hey Joe» zabrzmiały fragmenty utworów zespołów, które ukształtowały rodzimą scenę gitarową – m.in. Perfect, IRA, Turbo czy Luxtorpeda. Niestety nie udało się pobić ponownie rekordu. 1 maja o 16:00 zabrzmiało 7649 instrumentów.

Jedną z największych nowości ostatnich lat jest oficjalna aplikacja Gitarowego Rekordu Świata. Umożliwia ona: rejestrację uczestników, dostęp do materiałów edukacyjnych, harmonogramu wydarzeń, zawiera też mapę scen i punktów rejestracyjnych, aktualności i powiadomienia na żywo. Dzięki aplikacji wydarzenie stało się lepiej zorganizowane, bardziej dostępne i przyjazne dla nowych uczestników. Aplikacja i strona wydarzenia oferują także lekcje wideo, dzięki którym nawet początkujący gitarzysta może przygotować się do wspólnego grania.

Dziś trudno wyobrazić sobie Wrocław 1 maja bez tysięcy gitar. Wydarzenie stało się rozpoznawalnym symbolem miasta, porównywalnym z największymi festiwalami muzycznymi, ale zachowało swój wspólnotowy charakter. W tym roku wróciły także pokazy Fontanny Multimedialnej. Osiedle Partynice zaprosiło na wielki miejski piknik. Odbyły się tu biegi na różnych dystansach 2,5 km i 7,5 km, wyścigi konne i Nording Walking na dystansie 2,5 km.

Gdy dźwięk «Hey Joe» wybrzmi, a Rynek powoli pustoszeje, wszyscy uczestnicy zabierają ze sobą poczucie bycia częścią czegoś większego – historii, która wciąż się pisze, struna po strunie, maj po maju. Bo w gitarowym graniu we Wrocławiu nie chodzi tylko o rekord.

Chodzi o wspólne bicie serca miasta w rytmie gitary i «Hej Joe», chodzi o poczucie wspólnoty.

Wiesław Pisarski,
nauczyciel skierowany do Kowla przez ORPEG

Fot. Bicie Gitarowego Rekordu Świata 2026 we Wrocławiu. Zrzut z ekranu.

Щороку 1 травня вроцлавський Ринок перетворюється на величезну сцену, а його бруківка дрижить від звуку тисяч струн. І це не звичайний концерт чи класичний фестиваль. Світовий гітарний рекорд – це унікальна подія, яка об'єднує аматорів і професіоналів, дітей і старших людей, які говорять різними мовами, але чудово розуміють одне одного у спільному ритмі та простих акордах легендарної пісні Джимі Гендрікса «Гей, Джо» (перекл. з англ. «Hey, Joe»).

Історія гітарної гри у Вроцлаві почалася у 2003 р. Тоді 588 гітаристів зібралися на Ринку, щоб разом виконати пісню «Гей, Джо». Не було великої рекламної кампанії, міжнародних зірок чи супутникового телебачення. Натомість був ентузіаст Лешек Ціхонський – гітарист, викладач, популяризатор музики, автор культового підручника «Blues Rock Guitar Workshop». У нього виникла ідея, яка з перспективи сьогодення видається геніальною у своїй простоті: об'єднати гітаристів навколо одного твору й однієї ідеї – зіграти разом. Для цього було достатньо знати п'ять акордів: C, G, D, A, E. І саме ця простота стала однією із запорук успіху події.

«Гей, Джо» – це пісня-символ, яку впізнають у всьому світі. Вона закарбувалася в гітарній культурі завдяки гармонічній простоті, але й водночас величезному емоційному заряду. У виконанні Джимі Гендрікса пісня стала гімном покоління 60-х, а у Вроцлаві отримала нове життя.

Останні кілька років твір виконують у версії «Гей, Джо – нова історія», з текстом, у якому відсутні згадки про насильство і який несе послання миру, єдності та позитивної енергії.

Із кожним роком кількість учасників події зростала. Із 588 гітаристів у 2003 р. їх число швидко досягло тисяч. За кілька років Вроцлав регулярно перевершував власні рекорди, стаючи світовим центром гітарної музики. Останні роки – це оновлення рекордів: 7967 гітаристів у 2023 р., 7531 – у 2024 р. і 8122 – у 2025 р. Остання цифра – станом на сьогодні офіційний Світовий гітарний рекорд.

Такі показники справляють враження, проте самі організатори повторюють: рекорд – це символ, а не самоціль. Найголовніше – це відчуття спільноти, момент, коли Ринок завмирає, диригент піднімає руку і тисячі людей починають грати в унісон.

Вроцлавський Ринок, одна з найбільших площ Європи, ідеально відповідає формату таких подій. Відкритий простір, історична архітектура та центральне розташування слугують природною декорацією. Для багатьох учасників сам факт гри в цьому місці майже символічний.

Ця подія змінює шаблон класичної концертної схеми. Публіка перестає бути глядачем і стає оркестром, межі між сценою і площею стираються – кожен є частиною цілого.

Протягом років до Вроцлава приїжджають найвідоміші світові та польські гітаристи. Що важливо – зірки тут нарівні з учасниками, адже грають разом із ними, часто сходячи зі сцени, навчаючи й підтримуючи молодих гітаристів. Сам Лешек Ціхонський окреслює ідею події як Uni Vibe (Uniting Vibration of Music) – об'єднавчу вібрацію музики. Це відчуття спільного пульсу, завдяки якому на кілька хвилин усі відмінності втрачають значення. Саме тому Світовий гітарний рекорд приваблює не лише музикантів, а й цілі сім'ї, туристів, людей, які прийшли, бо цікаво, а йдуть зворушені.

Особливим розділом в історії рекорду стали роки пандемії. Подію перенесли в мережу, об'єднавши гітаристів із різних країн на онлайн-трансляціях. Цей складний період показав, що ідея спільного музикування здатна пережити важкі часи без фізичної зустрічі.

Із самого початку існування рекорд також відігравав важливу освітню роль. Багато людей зізнаються, що саме бажання взяти участь у події стало поштовхом навчатися грі на гітарі. Музичні школи, художні гуртки і вчителі привозять до Вроцлава цілі учнівські групи, показуючи, що гітара – живий інструмент, а не раритет із минулого.

У 2026 р. Вроцлав вкотре спробував перевершити власні можливості. Щоб побити чинний рекорд, потрібно було зібрати для одночасної гри щонайменше 8123 гітаристів. Однак організатори наголошують, що головним завданням все ж була атмосфера, а не кількість.

Цьогорічним лейтмотивом був польський класичний рок. Окрім «Гей, Джо», учасники виконали уривки пісень гуртів «Perfect», «IRA», «Turbo» і «Luxtorpeda», які сформували польську гітарну сцену. На жаль, рекорд не вдалося побити. 1 травня о 16:00 на Ринку прозвучало 7649 інструментів.

Одна з найбільших новинок останніх років – офіційний додаток Світового гітарного рекорду. Він дає змогу учасникам зареєструватися, отримати доступ до навчальних матеріалів, розкладу подій, карти сцен та пунктів реєстрації, новин і сповіщень у режимі реального часу. Завдяки додатку мистецький захід став організованим, доступнішим і комфортнішим для новачків. У додатку і на сайті події також є відеоуроки, завдяки яким навіть гітарист-початківець може підготуватися до спільного виконання.

Сьогодні важко уявити Вроцлав у перший день травня без тисяч гітар. Подію, яка стала розпізнавальним символом міста, можна порівняти з найбільшими музичними фестивалями. Однак при цьому вона зберегла свій характер єднання людей. Цьогоріч повернулися мультимедійні фонтанні покази, а в районі Партиніце відбувся великий міський пікнік. Тут провели забіги на дистанції 2,5 км і 7,5 км, кінні перегони і змагання зі скандинавської ходьби на дистанції 2,5 км.

Коли стихне звучання «Гей, Джо», а площа Ринок повільно спорожніє, всі учасники заберуть із собою відчуття приналежності до чогось більшого – історії, яку продовжують писати струна за струною, травень за травнем, адже гра на гітарі у Вроцлаві не обмежується лише рекордом.

У ритмі гітари й під мелодію «Гей, Джо» тут б'ється серце міста і витає відчуття спільноти.

Вєслав Пісарський,
учитель, скерований до Ковеля організацією ORPEG

Фото: Гітарний рекорд світу – 2026 у Вроцлаві. Скріншот.

Prawdziwe gwiazdy i takie sobie gwiazdeczki

Справжні зірки і такі собі зірочки

Jeszcze niedawno gwiazdy kojarzyły się z czymś odległym, migoczącym wysoko nad głową, wymagającym teleskopu, cierpliwości i odrobiny romantyzmu. Dziś wystarczy smartfon, stabilne łącze i umiejętność robienia miny zaskoczonej, ale naturalnej, by w ciągu jednego popołudnia znaleźć się na świeczniku.

Ще недавно зірки асоціювалися з чимось віддаленим, що миготить високо над головою і для споглядання чого потрібні телескоп, терпеливість і дрібка романтизму. Зараз достатньо смартфона, стабільного сигналу і вміння робити здивовану, але природну міну, щоб за один пополудень опинитися на свічнику.

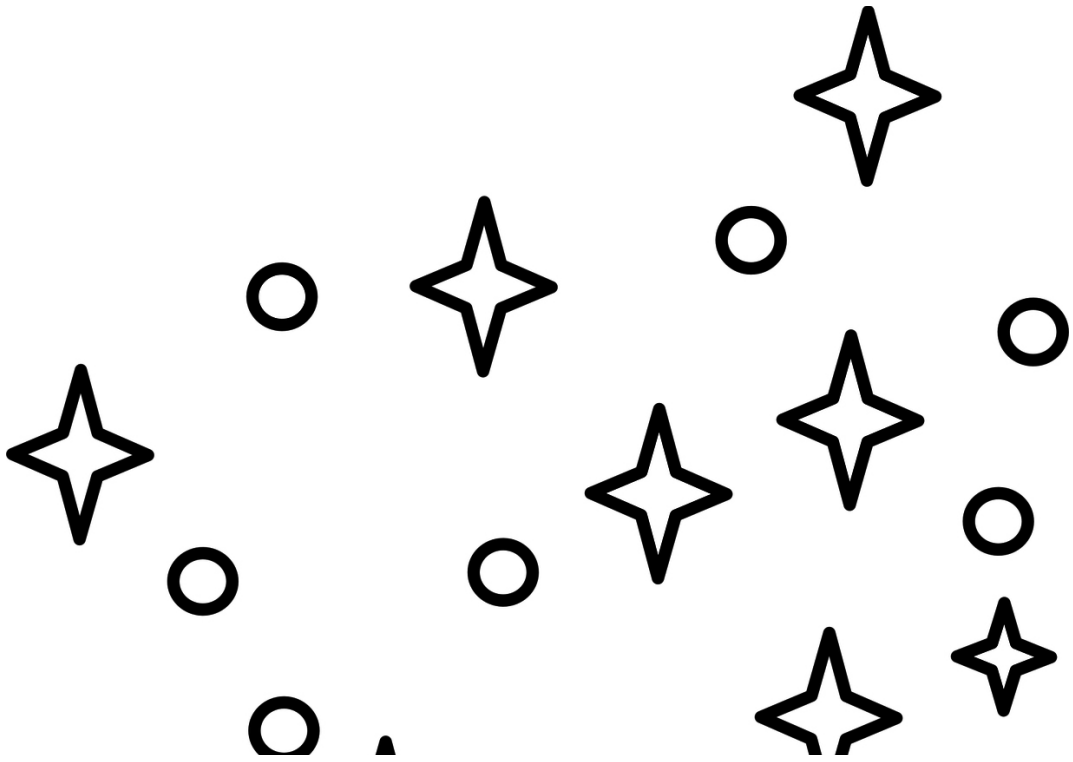

Internet i media stworzyły bowiem nowy układ planetarny, by nie rzec wszechświat, w którym podstawowym prawem nie jest prawo powszechnej grawitacji, ale prawo zasięgów. Dawniej sława była jak stary dąb. Rosła powoli, miała stabilne korzenie i robiła wrażenie na wszystkich. Dziś przypomina raczej dmuchany, kolorowy zamek. Może i efektowny, ale zdolny do złożenia się przy pierwszym silniejszym podmuchu.

Nowe gwiazdy rodzą się masowo, często przez przypadek. Ktoś potknie się na nagraniu, ktoś inny powie coś niezbyt mądrego, a jeszcze ktoś zatańczy z kotem lub papugą na ramieniu. I nagle bach! Milion wyświetleń, wywiady, współprace, własna linia kubków motywacyjnych z nadrukiem zapierającym swą mądrością dech w piersiach. Do tego porady życiowe wygłaszane tonem starego filozofa.

Problem polega na tym, że współczesna sława czasem bywa jak fajerwerki. Głośna, jasna i bardzo krótka. Wielu internetowych celebrytów dostaje swoje pięć minut szybciej niż zdąży zrozumieć, co właściwie się wydarzyło. Jeszcze wczoraj jedli makaron z ketchupem, a dziś tłumaczą światu, jak osiągnąć sukces, wstając o czwartej rano, ćwicząc jogę i wierząc w siebie.

Niektórzy uwierzyli we własną osobę tak bardzo, że zapomnieli uwierzyć w rzeczywistość. Media, rzecz jasna, uwielbiają takie historie. Nic nie sprzedaje się lepiej niż przemiana z nikogo w kogoś. Panna nikt, a za chwilę panna ktoś tylko dlatego, że ukazała światu swój świeżo zrobiony biust w opiętej koszulce z dekoltem po pas. Zwykłe zdjęcie z kawą staje się porannym, prawie mistycznym rytuałem, spacer z psem manifestem wolności, a przypadkowa wypowiedź przy skręcaniu nocnej szafki głosem pokolenia.

W świecie, gdzie każdy może mówić, najgłośniej słychać tych, którzy mówią najprościej. Publiczność także ma w tym swój udział. Bo choć lubimy narzekać na pustkę celebrytów, to jednak z zapałem miliony śledzą ich życie. Związki, rozstania, fryzury i dramaty związane z zagubioną walizką. Plotka stała się ważnym komunikatorem. Bycie na językach celem samym w sobie. Nieważne, czy mówią dobrze, czy źle. Ważne, że mówią. W końcu cisza nie generuje kliknięć. Cisza nie generuje kasy.

Zdarza się jednak, że niektóre z tych internetowych gwiazd dojrzewają. Zaczynają rozumieć, że popularność to nie tylko filtry i autopromocja, ale także odpowiedzialność. Odkrywają, że łatwo wejść na szczyt, trudniej na nim zostać. Bo publiczność, jak kapryśny reżyser, szybko zmienia obsadę. Dziś klaszcze, jutro może bezlitośnie zhejtować. Najciekawsze w tym zjawisku jest jednak coś innego. Internet, mimo całej swojej powierzchowności, bywa bezlitosnym lustrem. Pokazuje nie tylko celebrytów, ale i nas samych, nasze potrzeby, kompleksy, marzenia o szybkim sukcesie i łatwej sławie.

Bo przecież każdy z nas, choćby przez chwilę, zastanawiał się, jak to jest być rozpoznawalnym, podziwianym. Takim kimś, kto zrobił furorę dzięki trzydziestosekundowemu klipowi. Żmudna praca, wytrwałość, konsekwencja i absolutny talent są niemodne. Nie da się ich sprzedać jednym hasztagiem. A szkoda, bo to one budują trwałe gwiazdy. Nie te z papieru i pikseli, lecz z doświadczenia i zdolności. To świat, w którym sława nie jest szybka jak błyskawica ani ulotna jak kamfora.

Dobrze jak rozpoznawalność zawsze idzie w parze z mądrością i wielkimi zdolnościami. Wtedy pojawia się prawdziwa gwiazda i świeci bardzo długo. Nawet jak nikt jej nie lajkuje.

Znaleźć się na świeczniku, oznacza zajmowanie wysokiego stanowiska, eksponowanej pozycji lub znalezienie się w centrum uwagi i zainteresowania opinii publicznej.

Zapierać dech w piersiach – znaczy, że coś wywołuje ogromne, poruszające wrażenie, budzi zachwyt lub skrajne emocje.

Dostać swoje pięć minut, a więc krótki okres, w którym ktoś staje się centrum uwagi, zyskuje popularność, odnosi sukces lub ma wyjątkową okazję do zaprezentowania swoich możliwości.

Bycie na językach oznacza, że ktoś jest szeroko omawiany, staje się tematem powszechnych dyskusji i często obiektem plotek w jakimś środowisku.

Zniknąć jak kamfora, czyli bardzo szybko.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG

Інтернет і соцмережі створили нову планетарну систему, якщо не сказати всесвіт, у якому фундаментальний не закон тяжіння, а закон охоплення. Колись слава була як старий дуб. Вона росла поволі, мала стабільне коріння і справляла враження на всіх. Сьогодні вона нагадує радше барвистий надувний замок. Можливо, він і справляє враження, але може здутися при першому сильному подмуху вітру.

Нові зірки народжуються масово, часто випадково. Хтось помилиться під час запису, хтось інший скаже щось не надто розумне, а ще хтось станцює з котом або папугою на плечі. І бац! Мільйон переглядів, інтерв'ю, колаборації, власна лінійка горняток із мотиваційними написами, від яких аж запирає дихання у грудях. Плюс життєві поради, сказані тоном старого філософа.

Проблема в тому, що сучасна слава часом буває як феєрверк. Гучна, яскрава і дуже коротка. Багато інтернет-знаменитостей отримують своїх п'ять хвилин швидше, ніж встигають зрозуміти, а що власне сталося. Ще вчора вони їли макарони з кетчупом, а сьогодні розповідають світові, як досягти успіху, встаючи о четвертій ранку, практикуючи йогу й вірячи в себе.

Дехто повірив у себе настільки, що забув повірити в реальність. Медіа, звісно, полюбляють такі історії. Ніщо не продається краще, ніж перетворення нікого в когось. Пані ніхто за хвилину стає панею неабихто – тільки завдяки тому, що показала світові свій щойно зроблений бюст в обтягнутій блузці з декольте до пупа. Звичайна фотографія з кавою стає ранковим майже містичним ритуалом, прогулянка із собакою – маніфестом свободи, а випадковий коментар під час складання речей у тумбочку – голосом покоління.

У світі, де говорити може кожен, найгучніше чути тих, хто говорить найпростіше. Публіка також бере в цьому свою участь. Бо хоч ми й любимо нарікати на пустопорожність знаменитостей, все одно мільйони із захопленням стежать за їхнім життям. Стосунки, розставання, зачіски і трагедії, пов'язані із загубленою валізою. Плітки стали важливим комунікатором. Бути на язиках стало самоціллю. І неважливо, говорять вони добре чи погано. Важливо, що вони говорять. Зрештою мовчання не генерує кліків. Мовчання не генерує грошей.

Однак трапляється, що деякі із цих інтернет-зірок дозрівають. Вони починають розуміти, що популярність – це не лише фільтри та самореклама, а й відповідальність. До них доходить, що легко досягти вершини, але набагато важче там утриматися. Тому що публіка як капризний режисер швидко змінює склад акторів. Сьогодні вона аплодує, завтра може безжально висміяти. Однак найцікавіше в цьому явищі дещо інше. Інтернет, попри свою поверховість, може бути і нещадним дзеркалом. Воно показує не лише знаменитостей, а й нас самих, наші потреби, комплекси, мрії про швидкий успіх та легку славу.

Бо кожен із нас, хоч на мить, замислювався, як це – бути популярним. Тим, хто викликав фурор своїм 30-секундним кліпом. Копітка праця, наполегливість, послідовність та абсолютний талант тепер не в моді. Їх не продаси одним хештегом. А шкода, бо саме ці якості формують вічні зірки. Не ті, що зліплені з паперу та пікселів, а ті, що зроблені з досвіду та майстерності. Світ, де слава не така швидка як блискавка чи летка як камфора.

Добре, якщо популярність завжди іде пліч-о-пліч з мудрістю та великими здібностями. Саме тоді з'являється справжня зірка, яка сяє дуже довго. Навіть якщо їй ніхто не ставить уподобайки.

Опинитися на свічнику **(znaleźć się na świeczniku)** – посісти високу посаду, досягнути авторитету або опинитися в центрі уваги та зацікавлення громадської думки.

Перехоплює дихання в грудях **(zapierać dech w piersiach)** – щось викликає величезне враження, породжує захоплення або екстремальні емоції.

Отримати своїх п'ять хвилин **(dostać swoje pięć minut)** – на короткий проміжок часу опинитися в центрі уваги, стати популярним, здобути успіх або отримати виняткову нагоду продемонструвати свої можливості.

Бути на язиках **(bycie na językach)** поляки кажуть, коли когось активно обговорюють, коли хтось став темою дискусії або об'єктом пліток у якомусь середовищі.

Зникнути, розтопитися наче камфора **(zniknąć jak kamfora)**, тобто дуже швидко.

Габріеля Возняк-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька організацією ORPEG

Конкурс малих проєктів

Агенція регіонального розвитку Тернопільської області проводить конкурс малих проєктів для партнерів із Польщі та України в рамках Фонду малих проєктів за пріоритетом «Довкілля» під назвою «CrossEco: Уніфіковані рішення для спільного середовища».

Мета конкурсу – сприяння переходу до циркулярної та ресурсоефективної економіки.

Організації, які можуть подавати заявки: державні органи, регіональні та місцеві адміністрації, асоціації цих органів та підпорядковані їм установи; інші суб'єкти публічного права (наприклад, палати, державні установи); адміністрації та управління природоохоронних територій; суб'єкти, які управляють лісовими територіями та державними лісовими господарствами з їх структурними підрозділами; підрозділи закладів вищої освіти і науково-дослідних установ; неурядові організації.

Прийом пропозицій триває до 24 червня 2026 р.

Детальніша інформація тут: https://monitorwolynski.com/uk/news/6777-konkurs-malych-projektow.

W województwie opolskim odbył się XXXIX zjazd Tarnopolan

39-й з'їзд вихідців із Тернопільщини

W dniach 25–29 maja w Pokszywnej w województwie opolskim odbył się XXXIX Tarnopolski Zjazd Kresowian. Spotkania tego typu od wielu lat organizuje Klub Tarnopolan pod przewodnictwem Janiny Stadnik.

W tym roku w Zjeździe wzięło udział 35 osób z różnych regionów Polski. Na wydarzenie przybyli również prezes Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca Piotr Fryz oraz proboszcz parafii Bożego Miłosierdzia w Tarnopolu ks. Andrzej Malig.

Uczestnicy Zjazdu zwiedzili szereg muzeów, instytucji kultury i zabytków, m.in.: malownicze miejsca w Pokszywnej i Jarnołtówku, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach, Dwór Biskupi, Dom Komendanta oraz Szkołę Podstawową im. Józefa Piłsudskiego w Nysie.

Osobnym punktem programu była wycieczka na Biskupią Kopę w Górach Opawskich, położoną na granicy polsko-czeskiej. Jest to najwyższy szczyt województwa opolskiego, należący do Korony Gór Polskich.

Ciekawym edukacyjnym elementem Zjazdu był konkurs «Co wiem o województwie opolskim?», w którym drugie miejsce zajął proboszcz kościoła Bożego Miłosierdzia w Tarnopolu ks. Andrzej Malig.

Podczas zjazdu odbył się również wykład Adriana Szczypińskiego, historyka z Raciborza, poświęcony miejscom pamięci w województwie opolskim. Prelegent opowiedział o pochówkach Polaków z mieszanych rodzin polsko-niemieckich, mieszkających wcześniej na tym terenie. Temat ten wzbudził szczególne zainteresowanie, ponieważ ma pewne podobieństwa do historii rodzin ukraińsko-polskich i miejscowości na zachodzie Ukrainy.

Prezes Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca Piotr Fryz wystąpił przed uczestnikami Zjazdu z prezentacją na temat działalności organizacji w latach 2025–2026. Ks. Andrzej Malig opowiedział o życiu wspólnoty rzymskokatolickiej na przykładzie parafii w obwodzie tarnopolskim.

Wydarzenie odbyło się pod patronatem Marszałka Województwa Opolskiego Szymona Ogłazy. Organizatorem był «Klub Tarnopolan». Współorganizatorami: Powiat Nyski oraz burmistrz Nysy Kordian Kolbiarz.

Piotr Fryz,
Polskie Centrum Kultury i Edukacji
im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu
Zdjęcia udostępnione przez autora

25–29 травня в Покшивній Опольського воєводства відбувся 39-й тернопільський з'їзд кресов'ян. Такі зустрічі вже багато років організовує Клуб тернополян на чолі з Яніною Стадник.

Цьогоріч у з'їзді взяли участь 35 людей із різних регіонів Польщі. На захід були запрошені також голова Польського центру культури та освіти імені професора Мечислава Кромпця в Тернополі Петро Фриз та настоятель римо-католицького костелу Божого Милосердя, отець Анджей Маліг.

Учасники відвідали низку музеїв, культурних установ та історичних пам'яток. Зокрема, вони побували в мальовничих місцях Покшивної та Ярнолтувка, Центральному музеї військовополонених у Ламбіновицях, єпископському палаці, Домі коменданта та Початковій школі імені Юзефа Пілсудського в Нисі.

Окремою частиною програми стала прогулянка на Біскупську копу в Опавських горах, розташовану на польсько-чеському кордоні. Це найвища точка Опольського воєводства, яка належить до Корони польських гір.

Цікавим і пізнавальним елементом з'їзду став конкурс «Що я знаю про Опольське воєводство?», у якому друге місце посів настоятель костелу Божого Милосердя в Тернополі, отець Анджей Маліг.

У межах програми також відбулася лекція Адріана Щипінського, історика з Раціборжа, на тему місць пам'яті в Опольському воєводстві. Доповідач розповів про місця поховань поляків зі змішаних польсько-німецьких родин, які проживали на цій території. Ця тема викликала особливий інтерес, адже має певні паралелі з історією українсько-польських родин і населених пунктів на заході України.

Голова Польського центру культури та освіти імені професора Мечислава Кромпця в Тернополі Петро Фриз виступив перед учасниками з'їзду з презентацією про діяльність організації у 2025–2026 рр. Отець Анджей Маліг представив доповідь про стан релігійного життя римо-католицької громади на прикладі парафій Тернопільської області.

Захід відбувся під патронатом Маршалка Опольського воєводства Шимона Оглази. Організатором виступив «Клуб тернополян». Співорганізаторами були Повітове староство в Нисі та бургомістр міста Ниси Кордіан Кольбяж.

Петро Фриз,
Польський центр культури та освіти
імені Мечислава Кромпця у Тернополі
Фото надав автор

Zadanie dofinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2026 roku

Projekt „Polska Platforma Medialna – Ukraina 2025 -2027. Dofinansowanie Redakcji Monitor Wołyński" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Проєкт фінансує Сенат Республіки Польща в рамках підтримки Полонії та поляків за кордоном у 2026 році

Проєкт під назвою «Польська медійна платформа – Україна 2025–2027. Фінансування редакції «Волинський монітор» реалізує фундація «Свобода і демократія».

Публікації відображають лише погляди автора/ів і не представляють офіційну позицію Канцелярії Сенату.

Projekt „Polska Platforma Medialna – Ukraina 2025-2027" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/-ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Senatu

Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński". Utwór powstał w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2026 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw.

Видавець: ГО «Волинський монітор»
Шеф-редактор: Валентин ВАКОЛЮК
Головний редактор: Анатолій ОЛІХ
Коректори: Ольга ШЕРШЕНЬ, Пьотр КОВАЛІК
Переклад: Світлана ПИЗА, Наталя ДЕНИСЮК
Співпраця: Габріеля ВОЗНЯК-КОВАЛІК, Вєслав ПІСАРСЬКИЙ, Ядвіга ДЕМЧУК

Газета «Волинський монітор»
43025 Луцьк, вул. Крилова 5/7
monitorwolynski.com
tel.: +38 067 709 29 49
mail: monitorwolynski@gmail.com
facebook.com/MonitorWolynski
x.com/MonitorWolynski

Ідентифікатор медіа: R30-01239, рішення № 803 від 31.08.2023 р.
Тираж: 1200. Замовлення: 1222
Друк: ПП «Волинська друкарня»
Луцьк, пр. Соборності 11а.
Друк офсетний
Формат А3

monitorwolynski.com